THE WEEKLY "WIELKOPOLANIN" Appearing every Thursday is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania. Published at 56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the "Wielkopolanin" 56 - 22nd St. Pittsburg, Pa. TEL. C. D. & P. T. 2203 GRANT. P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN" Organ urzędowy Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa. Wychodzi w każdy Czwartek. Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy: "Wielkopolanin" 56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa. [illegible]

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pensylvanii.

Prenumerata wynosi: Rocznie [illegible] Półrocznie [illegible] Za granicami St. Zjedn. [illegible] Pojedynczy numer [illegible]

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No 32 — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 10-go Sierpnia 1905, (August 10) — Rok VII

Z Wojny
Japonsko-Rosyjskiej.

Komedya i farsa układów pokojowych między Japonią a Rosyą, — zainscenizowana przez prezydenta Roosevelta, już się rozpoczęła w tych dniach w miasteczku Portsmouth. Jak dotąd rzeczy stoją, to z wszystkich rokowań pokojowych będą prawdopodobnie nici. Prezydent Roosevelt, niepotrzebnie mieszający się w wielko światową politykę i przez to bardzo narażający spokojne dotąd i skromne Stany Zjednoczone w możliwe zawikłania z mocarstwami, — nacisnął niegrzecznie Rosyę i Japonię, — więc oba te państwa, chcąc go zbyć czem tem, przysłały swoich reprezentantów, ale jak dotąd wiadomo, trudne to będą układy, bo zuchwali moskale, już naprzód, a priori, jeszcze przed rozpoczęciem układów trąbili słowem i pismem, że oni nie mogą przystać na żadne kontrybucye i koszta wojenne ani na oddanie japońcom jednej piędzi ziemi. Pocóż więc tedy przyjechali, jeżeli nie chcą ugody?!...... Moskale są do tyla bezczelni, że jeszcze dnia 3go sierpnia „Gazeta Moskiewska" inspirowany Organ rządu, pisał, że: „ugoda między Japonią a Rosyą może stanąć jedynie pod tym warunkiem, że japońcy muszą ustąpić z Mandżuryi i z Korei, a za to Rosya będzie tyle wspaniałomyślną, że nie będzie żądać od Japonii żadnej kontrybucyi — żadnych kosztów wojennych"! Co to za blaga, co za bezczelność moskiewska! Tylko moskale na coś podobnego zdobyć się umieją!

— Przedstawiciele Japonii: baron Komura i inni, przybyli jak wiadomo do Ameryki już przed kilkunastu dniami, zaś główny reprezentant Rosyi: Witte, raczył wylądować w New Yorku dnia 2go sierpnia. Wzdychający za tytułami amerykanie przyjęli tego prawdziwego magnata z prawdziwie lôkajskim entuzyazmem, mało brakowało aby przed nim nie chodzili na czworakach lub na głowach!

Mało brakło aby go nie całowali po rękach i za nogi nie obłapiali! Tak samo sprzedajna prasa irlandzko amerykańska przyjęła Wittego z cielęcym zachwytem i z lokajską usłużnością. Gazety przepełnione były pochwałami o panu Wittem: pełne szpalty były o tem, co pan Witte mówi, co pan Witte jadł, co pił, ile razy na dzień kichnął lub.... zaszlochał — opisywano jego ubranie, jego brodę, wąsy; — podziwiano jego mądrość polityczną, sposób czesania włosów, i tp. ważne przedmioty!....

Za to pan Witte raczył oświadczyć, że bardzo mu się podoba Ameryka, pan Roosevelt i prasa tutejsza i że za to monarcha, Najjaśniejszy Nikołaj będzie bardzo łaskaw na Amerykę i na pana Roosevelta, tego nowonarodzonego anioła pokoju.

Ile set tysięcy dolarów dostanie za swą lokajską usłużność prasa irlandzko amerykańska — tego pan Witte nie powiedział, a przynajmniej o tem nie pisano w tej prasie.

Zaraz też z początku, prosto z mostu, miał oświadczyć pan Witte, że „wielka" Rossya nie może się upodlić o tyle aby takiemu draniowi japońcowi płacić haracz, odszkodowanie, kontrybucyę — że nie ustąpi japońcom ani piędzi ziemi i i nie da im ani jednej kopiejki! — Japońscy posłowie za to nic nie mówią, jak na porządnych ludzi przystało.

W dalszym ciągu odbywały się teatralne przyjęcia reprezentantów u prezydenta Roosevelta, wożenie ich tryumfalne kolejami, automobilami i okrętami, strzelanie z armat, uczty, pijatyki i toasty — a ostatecznie prezydent Roosevelt dostał ich w sobotę do kupy, zaznajomił ich i kazał, aby sobie podali ręce!.. Na bankiecie wzniósł toast na zdrowie i powodzenie Rossyi i Japonii i toast ten musieli duszkiem wypić i ci i owi reprezentanci. Co to za blaga kazać japońcom pić za zdrowie i powodzenie Rossyi a moskalowi kozać pić za zdrowie i powodzenie Japonii.

Narady rozpoczęły się tej środy, ale są trzymane w tajemnicy. Zresztą to dopiero są początki — ale po wszyskiem widać, że Rosya nie chce układów albo chce okpić Japońców i chce sobie zażartować z Ameryki.

— Z pola walki nie ma żadnych prawie wiadomości. Z Sachalinu donoszą pod datą 4go Sierpnia, że tamże dnia 31go Lipca poddała się japońcom reszta armii moskiewskiej w liczbie 3,200 sołdatów, 70 oficerów — a nawet oddał się w ręce japońców sam gubernator Sachalinu Liapunoff. — Tak więc ostatecznie władza moskali nad Sachalinem skończyła się d. 31 Lipca bezpowrotnie.

Choć moskale utracili Sachalin, to amerykanin Rockefeller znany bilioner, jest na tyle bezczelnym, że udał się do Roosevelta i spytał go, czy mógłby chcieć od moskali kupić wielkie kopalnie i ziemie na Sachalinie!.... Chcą widać ameryka nie postraszyć Japonię.

— Tymczasem japoncy nie krzyczą, nie chwalą się, tylko gromadzą swe siły i zaczynają otaczać Władywostok i coraz silniej napierają na Liniewicza w Mandżuryi.

Z różnych stron

— Ze świata nie ma ważniejszych nowin do zaznaczenia. Zawikłanie norwegsko-szwedzkie jeszcze nie ukończone, choć pruski Wilhelm jeździł i do szwedzkiego króla i do duńskiego. Ostatecznie zanosi się na to, że królem Norwegii może zostanie wnuk króla szwedzkiego, lub też wnuk króla Danii. Jeżeli zaś królowie się nie pospieszą, to Norwegia ogłosi się wolnąbezkrólewską Rzeczpospolitą.

— Moskale pokazali znowu, że umieją strzelać do bezbronnych, bo gdy powstańcy na wyspie Krecie, na morzu Śródziemnem nie chcieli słuchać swojego rządu, przepływająca w pobliżu moskiewska kanonierka Chrobry zbombardowała i zniszczyła dnia 8 sierpnia miasteczko Castelli. (Wyspa Kreta należy niby do Turcyi, jest pod opieką państw, a mieszkańcy chcą należeć do Grecyi i o to zrobili powstanie).

— W mieście Callao, w Peru, w Południowej Ameryce, wybuchła dnia 8 sierpnia żółta febra.

— Dnia 5 sierpnia przybył do Manili minister Taft i córka prezydenta Roosevelta i byli witani bardzo uroczyście. Przedtem przyjmowono ich bardzo mile w Japonii, gdzie wstępowali po drodze.

— Szwedzki król Oskar mocno zachorował i dnia 7 sierpnia zdał rządy kraju na syna Gustawa.

— W Porto Rico miały niedawno miejsce krwawe zaburzenia robotnicze

— W Chinach trwa jeszcze „bojkot" czyli zmowa przeciw kupowaniu towarów amerykańskich.

— W Hiszpanii zmarł 2-letni książe Alfonso, kuzynek króla, domniemany następca tronu.

— W Macedonii tureckiej mordują Bułgarzy Turków i Greków a ci nawzajem mordują Bułgarów.

— W Afryce zbuntowało się przeciw Niemcom nowe znów plemie murzyńskie Maturbi.

— W Krakowie aresztował pewien adwokat dwie moskiewskie parowe rzeczne kanonierki na Wiśle za jakieś koszta i Moskale musieli zapłacić choć się wściekali. Po co lezą do Krakowa?!....

— O moskiewskiej „rewolucyi" nie wiele słychać. Car ma być ciągle chory ze strachu przed bombami, — żydki krzyczą na cały świat „gewałt," że ich Moskale już pozabijali, a czynownicy robią majątki na żydkach i wyduszają z nich okup Najbardziej dokuczają Moskale żydom w Charkowie i w Odessie.

— W Eriwaniu na Kaukazie odkomenderował urząd carski dnia 2 sierpnia dwa regimenty piechoty, do knutowania ludności! Czynownicy ustawiają nagą do pasa ludność miast i wsi na ulicy lub na drodze a sołdaci wtedy ludność knutują! I teraz jeszcze Moskale chcą się liczyć do narodów cywilizowanych!

— Ze Lwowa donoszą pod datą 3 sierpnia, że się dowiedziano, że synek cara jest całkiem głuchy.

— W Noworosyjsku zastrzelili kozacy 30 strajkierów dnia 4 sierpnia. W Jekaterinosławiu sastrzelili kozacy kilku żydów dnia 4 sierpnia gdy ci cegłami w nich ciskali.

W Warszawie nachwytali kozacy 70 żydowskich socyalistow w domu przy Krochmalnej ulicy dnia 5 sierpnia.

— Dnia 5 sierpnia skazany został w Moskwie na śmierć Kulikowski, który niedawno zastrzelił szefa policyi Szuwałowa.

— Strajkierzy w Warszawie utopili dnia 5 sierpnia zarządzcę młynów przy ul. Słodowej.

— Car obiecuje ogłosić nowe ulgi w rocznicę urodzin swego syna.

— Finlandczycy wysłali do cara ostry protest, w którym domagają się, aby car kazał aresztować gubernatora Finlandyi (Moskala) za branie łapówek, aby car odwołał i zabrał z Finlandyi moskiewskich żandarmow, aby dał wolność prasie i aby przywrócił pierwotną konstytucyę.

AMERYKA.

Upał w Texas.

Austin, Texas, 2 sierpnia.— Wczorajszej nocy zapanował tu straszny upał. Gorączka była tak wielka że ludzie zmuszeni byli całą noc przesiedzieć na ulicach. O północy termometr wskazywał 99 stopni. Wczoraj zaś podniósł się do 105 stopni.

3 osoby zabite, 20 rannych.

Beamont, Tex., 3 sierpnia. — Wczoraj po południu szalała straszna burza w Bessmay, La., podczas której jeden biały chłopak i dwóch murzynów zostało zabitych, a 20 osób rannych. Miasteczko to leży w lesie. Wicher połamał ogromne drzewa na wielkiej przestrzeni, które padały na domy i zabijały ludzi.

Straty w całej okolicy są bardzo znaczne. Druty telegraficzne i telefoniczne pozrywane, wskutek czego utrudnioną jest wszelka komunikacya.

Umarł licząc 115 lat.

Gilden, Wis., 2 sierpnia. — M. Katon, jeden z najstarszych mężczyzn w północnym Wisconsinie, zakończył wczoraj życie, licząc 115 lat.

K. urodził się w Irlandyi w roku 1790 i gdy liczył 7 lat wyemigrował z rodzicami do Quebec. W r. 1822 poślubił on K. Muther z Quebec i mieli 13 dzieci z których najstarsze gdyby żyło liczyłoby dziś 87 lat.

W roku 1832 K. przybył do Buffalo a ztąd 50 lat temu przybył do Wisconsinu. K. był z zawodu budowniczym okrętów Jego żona umarła licząc 89 lat.

Strajk telegrafistów.

St. Paul, 2 sierpnia. — Generalny strajk telegrafistów na stacyach kolejowych Great Northern i Northern Pacific został wczoraj o 11ej w nocy ogłoszony przez prezydenta stowarzyszenia telegrafistów Perham.

Strajk został wywołany z powodu akcyi generalnego manażera Horn, który nie chciał zgodzić się na prawa i płacę telegrafistów. Telegrafiści orzekli że nie przystaną na propozycyę przedstawioną im przez Horna.

Staruszka żyła w trzech wiekach.

Doffeyville, Kas., 2 sierpnia — Pani Susan Mayew, prawdopodobnie jedna z najstarszych kobiet w Stanach Zjednoczonych, umarła wczoraj w swym domu niedaleko tu stąd, licząc 116 lat. Staruszka często opowiadała o wojnie w roku 1812 i mówiła, że do obozu generała Jacksona nosiła mleko. Wtenczas była już dorosłą kobietą.

Wdowa skarży salunistow.

St. Joseph, Michigan,, 1go sierpnia. — Pani A. Griswold zaskarżyła M. D. Osgooda i G Schaivera, właścicieli salunu, w którym John Cook zabił Griswolda 16go lipca zeszłego roku — W oskarżeniu mówi wdowa że saluniści sprzedawali jej mężowi i Cookowi wódkę pomimo, że wiedzieli, iż byli już pijanymi, nadto dopuścili do bójki. W końcu pani Griswold oświadcza, że popadła w nędzę i okryła się wstydem wobec świata, za co żąda sumy $6.000 od salunistów. Cook, oskarżony o morderstwo, został uwolniony.

Nowy strajk.

Cleveland, Ohio, dnia 7go sierpnia. Zarząd unii „International and Structural Iron Workers" (rzemieślnicy pracujący przy budowie stalowych mostów i innych stalowych budowli), — ogłosił dziś jeneralny strajk na całe Stany Sjednoczone przeciw trustowi budowy stalowych mostów „American Bridge Co". Strajk zarządzono dla tego że trust ten oddał w kontrakt jakieś budowy pewnej nieunijnej firmie budowniczej w Boston Massachusetts. Strajk ma się rozpocząć we środę dnia 9go sierpnia. Pracę musi porzucić około 20,000 rzemieślników, a przytem utraci przez to prace kilkadziesiąt tysięcy robotników, pomagających tym majstrom. W samym Pittsburgu jest takich majstrów około 700 a ich pomocników robotników około 4,000, stracą zarobek na czas strajku. (Strajk to niesłuszny i niepotrzebny a tylko pozbawi czasowo chleba kilkadziesiąt tysięcy robotników! Samym majstrom nic nie będzie, bo oni biorą wielkie zasługi od 5 do 12 dolarów dziennie, więc mają zasoby i mogą sobie strajkować, ale pomagający im robotnicy ucierpią wiele, boć wiadomo, że nim tłusty schudnie, to chudy zdechnie!)

Pożar w New Yorku.

W części nowojorskiego portu, zwanej Hoboken, zgorzały dnia 7go wieczorem olbrzymie składy towarowe kolei Delewa re, Lackowane and Western, spaliło się kilka morgów (akrów) budynków, szop itp. a także spaliły się dwa parowe wielkie promy, służące do przewożenia przez odnogę morską całych pociągów kolejowych. Szkody wynoszą pół miliona dolarów.

Nikt w ogniu nie utracił życia.

Oszustwo burmistrza.

Burmistrz miasta Paterson w New Jersey nazw. Belcher, okradł w tych dniach kassę miejską na przeszło 100 tysięcy dolarów i drapnął w świat daleki, zapewne do Kanady.

Nadgraniczna awantura.

Trzy miasteczka w północnej części stanu Vermont, liczące ogółem 4,500 mieszkańców, należą do Kanady a nie do Stanów Zjednoczonych. Leżą one na samej granicy i zawsze myślano, że należą do „Wuja Sam'a", tymczasem specyalna komisya złożona z delegatów amerykańskich i kanadyjskich porobiła szczegółowo pomiary i orzekła, że owe trzy miasteczka podlegają Kanadzie. Miasteczka te są Richmond, East Richmond i Stevens Mills.

Amerykanie są oburzeni na samą myśl, że mają należeć do Kanady.

Pastor fałszuje czeki.

Grand Rapids, Mich, 1 sierpnia. — Na pastora W D Clarke z kościoła kongregacyjnego w Freeport Mich. wyjęto warant za oszukaństwo. Clarke znikł jak kamfora, to też policya tropi go po całym stanie. Zamieszkiwał on przedtem — w Dayton, Ohio, gdzie znano go z majątku i mówiono, że szczególne szczęście sprzyja mu zawsze w byznesie. Raz przyniósł on do banku w Freeport czek na $300 podpisany „Hetta Hilton" i dostał pieniądze. Bankowi wydał się ten czek później podejrzany więc skomunikował się z bankiem w Dayton, czy taki czek jest ważny. Bank nie znał „Hetta Hilton" okazało się zatem, że czek był sfałszowany. W okolicach Freeport ponapożyczał pastor mnóstwo pieniędzy u ludzi.

Odmówił katolickiego pogrzebu.

Najprzew. ks. Luddon biskup dyecezyi Syracuse wydał w tych dniach rozporządzenie, że jeżeli jaki katolik poniesie przypadkową śmierć na pikniku w niedzielę, ten nie może mieć katolickiego pogrzebu.

Hegewisch, Ill.

Ponieważ ksiądz Hodniewicz występował często na kazaniach przeciw pijaństwu i traceniu pieniędzy po salunach, dwóch miejscowych karczmarzy, Dubish i Kosiba, zaskarżyli księdza o 10 tysięcy dolarów odszkodowania. Tacy woleli by aby ksiądz był niemową.

New York.

— Dnia 8go rano spalił się tu protestancki kościół św. Tomasza przy 43ej ulicy; szkody wynoszą 400 tysięcy dolarów.

— W chińskim teatrze przy Doyer street napadły na siebie dwie polityczne partye chińczyków podczas przedstawienia w niedzielę; w bójce zastrzelono trzech kosookich warkoczników.

Butler, Pa.

W hotel Willard trzasł w niedzielę piorun i nieznacznie zapalił mały płomyk gazu między podłogami; w dziesięć godzin potem wybuchł z tego znaczny pożar w nocy a z 40 śpiących w hotelu tłum gości ledwie w koszulach pouciekać zdołali z życiem przez okna. — Tegoż dnia trzasł piorun w powiatowy ratusz, (couthouse) ale nie zrządził znaczniejszej szkody.

Plaga żółtej febry nie ustaje.

— Febra żółta, jaka przed paru tygodniami wybuchła w mieście New Orleans w Louisianie, — bynajmniej nie ustaje, lecz przeciwnie, coraz bardziej się rozszerza na stan Louisianę i sąsiednie Stany Południowe. Nawet w mieście północnem New York zanotowano w tych dniach jeden śmiertelny wypadek żółtej febry. Umarł tam w porcie, w kwarantanie, dnia 6 kwietnia, jeden z majtków parowca Advance, który przybył do New Yorku z Panamy, ze Środkowej Ameryki.

Między stanami: Lousianą a Mississippi omal nie przyszło do domowej wojny z powodu żółtej febry, bo milicya stanu Mississippi, pilnująca granic stanu przeciw przybyszom z Louisiany przekroczyła granicę co omal nie wywołało bitwy ze strony milicyi Stanu Lousiana; tak samo strażnicze okręty stanu Misisippi wkraczały często na wody stanu Louisiana i nieprawnie aresztowały rybaków, o co również o mało co nie przyszło do bitwy.

— Od początku wybuchu tej plagi aż do wtorku wieczorem (dnia 8go sierpnia) było w New Orleans 625 wypadków zachorowania na żółtą febrę, a z tego umarło 117 chorych. — Miasto New Orleans i Stan Mississippi zawezwały rząd Stanów Zjednoczonych o pomoc lekarską, rząd też od tygodnia pomaga do stłumienia zarazy.

— Sam arcybiskup katolicki archidyecezyi New Orleans, monsignor Chappelle, umarł w środę dnia 9go sierpnia na żółtą febrę.

Zaproszenie

NA POŚWIĘCENIE POLSKIEGO KOŚCIOŁA W BRADDOCK, PA.

Wszystkim Rodakom w Pittsburgu i okolicy donosimy z radością, że nasz nowy, wspaniały polski kościół w Braddock, Pa., zostanie poświęcony w niedzielę, dnia 27 sierpnia, bieżącego roku. Zaznaczamy przytem z radością, że aktu poświęcenia dokona ma Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Symon, Wysłannik Ojca św. do Polaków w Ameryce. Na tę tak wielką uroczystość zapraszamy wszystkie Bractwa i Towarzystwa polskie z Pittsburga i okolic. Wysłaliśmy osobne zaproszenia na tę uroczystość do wszystkich tych Bractw i Towarzystw, których mamy adresy, ale również serdecznie zapraszamy przez gazetę i te wszystkie Bractwa i Towarzystwa, do których nie wysłaliśmy zaproszeń z powodu nieznajomości ich adresów. Prosimy bardzo: Przybądźcie szanowni Bracia, czyście otrzymali osobne zaproszenie listowne czy nie! Stawmy się wszyscy, aby wziąść udział w tej uroczystości! Program wymarszu będzie ogłoszony później w Wielkopolaninie.

Z uszanowaniem, w imieniu Komitetu,

Filip Kanarkowski.

SPRAWOZDANIE.

Komitet zajmujący się sprawą przyjęcia Jego Excellencyi ks. Arcybiskupa Symona w Pittsburgu, uchwalił na ostatniem posiedzeniu, aby podać do publicznej wiadomości co następuje:

Księża: Górzyński, Smełsz i Tomaszewski, wyjadą w piątek, dnia 18 sierpnia, do Cleveland, aby tam że spotkać Jego Excellencyę, przedłożyć program wizyt w dyecezyi, i w sobotę towarzyszyć Jego Dostojnej Osobie w podróży z Cleveland do Pittsburga. Inni Wielb. księża mile widziani.

Pociąg z Cleveland przybędzie do Pittsburga w sobotę, dnia 19go sierpnia, około 7ej wieczorem.

Na dworzec centralny (Union Depot), mają się stawić **wszystkie Towarzystwa uniformowane** nietylko ze wszystkich polskich parafii miasta Pittsburga, *ale także i okolicy*, ponieważ przyjęcie to nie będzie w imieniu jednej tylko parafii, ale całej Polonii dyecezyi pittsburgskiej.

A zatem, Kochani Bracia, zwołajcie nadzwyczajne posiedzenia na przyszłą niedzielę i rozkażcie, aby każdy członek Towarzystwa uniformowanego, był gotów do wymarszu na godzinę 6, tak abyście o godzinie co najpóźniej 7, wszyscy stawić się mogli na dworcu centralnym.

Ponieważ przyjęcie Jego Excellencyi dbędzie się w imieniu całej Polonii, najodpowiedniej byłoby urządzić się tak, aby z każdej parafii był jeden główny marszałek i dwóch adjutantów na koniach.

Głównym zaś i całą armią dowodzącym marszałkiem powinien być najstarszy obywatel lub też major najstarszego Towarzystwa uniformowanego. Marszałkowie i adjutanci z każdej parafii niech się zbiorą w niedzielę, dnia 13 sierpnia, wieczorem o godzinie 7:30, do sali szkolnej św. Stanisława Kostki, aby ułożyć porządek wymarszu i takowy ogłosić w gazecie we czwartek, dnia 17 sierpnia. Pamiętajcie!

nadzwyczajne posiedzenia

Towarzystw po Sumie i po Nieszporach, a zebranie marszałków i adjutantów wieczorem o godzinie 7:30 w niedzielę, dnia 13 sierpnia.

Na stacyi utworzymy szpaler, przez który przejedzie powóz z Jego Excellencyą.

Prawdopodobnie Jego Arcybiskupia Mość złoży najprzód krótką wizytę miejscowemu Najprzew. ks. Biskupowi; Towarzystwa więc poczekają przy stacyi aż wrócimy od Biskupa.

Następnie pochód do kościoła św. Stanisława Kostki.

Przed kościołem staną wszystkie Bractwa *nieuniformowane* z Pittsburga i okolicy i wszyscy nienależący do Bractw i Towarzystw.

Jego Excellencya, po chwilowem wypoczynku na plebanii, uda się do kościoła św. Stanisława Kostki. — W kościele powita Dostojnego i Kochanego Gościa ks. Jan Górzyński w imieniu całej Polonii, poczem odbędzie się Błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Niedziela, dnia 20 sierpnia. — Parafia św. Stanisława Kostki. Jego Excellencya odprawi Mszę św. rano o godzinie 8.

O godzinie 10 wprowadzimy Jego Arcybiskupią Mość procesyonalnie do kościoła.

Uroczystą Mszę św. odprawi ks. Jan Górzyński, w assystencyi ks. A. Smełsza jako dyakona i ks. J. M. Orzechowskiego jako subdyakona. Ceremoniarzem będzie ks. M. Retka.

Przy tronie ks. Arcybiskupowi assystować będą W-ni księża Miśkiewicz i Szwarcrok.

Jego Excellencya wypowie kazanie podczas Sumy.

Po Sumie powrócimy w procesyi na plebanię.

Porządek wizyt Jego Excellencyi w innych parafiach będzie następujący:

W niedzielę, dnia 20 sierpnia, wieczorem o godzinie 7, w parafii św. Wojciecha, South Side.

W poniedziałek, 21 sierpnia, wieczorem o godzinie 7, w parafii św. Józefa w Everson, Pa.

We wtorek, dnia 22 sierpnia, po południu o godzinie 6, w parafii Przemienia Pańskiego w Mt. Pleasant, Pa.

W środę, dnia 23 sierpnia, po południu o godzinie 6, w parafii św. Stanisława w Mammoth, Pa.

W czwartek, dnia 24 sierpnia, Jego Excellencya będzie w klasztorze OO. Benedyktynów w St. Vincents, Pa., na uroczystości konsekracyi nowej Bazyliki.

W piątek, dnia 25 sierpnia, wieczorem o godzinie 7, w parafii Niepokalanego Serca Maryi w 13 wardzie, w Pittsburgu.

W sobotę, dnia 26 sierpnia, o godzinie 7 wieczorem, w parafii Najświętszej Rodziny w Pittsburgu.

W niedzielę, dnia 27 sierpnia, poświęcenie kościoła Najsłodszego Serca Jezusa w Braddock, Pa.

W niedzielę dnia 27 sierpnia, o godzinie 7 wieczorem, w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w McKeesport, Pa

W poniedziałek, dnia 28 sierpnia o godzinie 7 wieczorem, w parafii św. Józafata, w Pittsburgu, Pa.

We wtorek, dnia 29 sierpnia, o godzinie 7 wieczorem w parafi św. Władysława, w Natronie, Pa.

W środę, dnia 30 sierpnia, o godzinie 7 wieczorem, w parafii Niepokalanego Poczęcia w Carnegie, Pa.

W czwartek, dnia 31 siesрnia, o godzinie 8 wieczorem, przedstawiewie teatralne „Mazepa", na korzyść polskiej ochronki w Emsworth, Pa.

UWAGA: Rozumie sie, że cały powyższy program podlega sankcyi Jego Excellencyi ks. Arcybiskupa.

Tak Dostojnemu Gościowi, Komitet nie może naznaczać porządku wizyt, tem mniej dla tego, że Jego Arcybiskupia Mość już chyba bardzo strudzony tylu kazaniami i uciążliwą podróżą.

Dla tego też za wszelkie zmiany i poprawki nie odpowiada Komitet, ale jeżeli Jego Excellencya zrobi takowe, nie omieszkamy ich ogłosić w swoim czasie.

Z szacunkiem i poważaniem,

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp. sekretarz.

Przyszłość Polski.

(Tłumaczenie z Dz. Chicagowsk.)
Ciąg dalszy.

Gospodarstwo rolne jest przestarzałe i zaniedbane, a skrępowane przez drobne rozczątkowanie, często szeroko rozrzucone, na które podzielono własność, pierwotnie wynoszącą po trzydzieści akrów przeciętnie. Sto pięćdziesiąt stowarzyszeń dla podniecania rolnictwa założyli rozmaici przedstawiciele szlachty, ale mocno tamuje ich działalność rządowa zazdrość i grozi im rozwiązanie. Z posiadłości pozostałych w rękach szlachty, czterdzieści procent stanowią „latifundia" o 12.000 akrów lub więcej. Hrabia Zamoyski, właściciel wielkich obszarów, posiada 400,000 akrów. Wielkie te posiadłości uprawiają się w sposób nowożytny odpowiedni. Kilkaset posiadłości możnaby nazwać wzorowemi gospodarstwami. Grunta włościan są jednakowoż tak nieproduktywne, że rolnictwo dostarcza tylko dwie piąte produkcyi krajowej.

Mało miałem sposobności osobiście oglądać wiejskie posiadłości, i przytaczam tu słowa gospodarza wiejskiego, z którym mówiłem.

„Niemożliwą byłoby rzeczą dać panu pojęcie odpowiednie o zaniedbaniu kraju, o absolutnej nieudolności rządu w każdym kierunku z wyjątkiem policyjnej gospodarce, o panującej ignorancyi. Wszelka cywilizacya, jaką posiadamy, pochodzi z czasów poprzedzających rządy rosyjskie. Wszelkie istniejące gościńce zostały wybudowane jeszcze kiedy Polska miała własny rząd. Ani jednego nie wybudowano od r. 1867. Nie ma teraz nowych urzędów pocztowych. Moja matka nie może wymienić ani jednego utworzonego w przeciągu lat 50 gdzieś na miejscu. Nie ma listonoszów wiejskich, a urzędy pocztowe znajdują się często w oddaleniu 15 mil od osad. Wszelkie publiczne gmachy w Warszawie, z dwoma wyjątkami, są dawnymi pałacami prywatnymi".

„Kraj znajduje się w takim stanie zaniedbania" — przytaczam tu wyrazy Henryka Sienkiewicza, które mi wskazano — „że niektóre prowincye przypominają tureckie wilajety pod względem dróg. Nie ma też szkół, szpitali, schronisk, sanitaryów albo też ludowych rozrywek".

PRZEŚLADOWANIE KSIĘŻY RZYMSKO-KATOLICKICH.

Katolicyzm i Polskość są do tego stopnia prawie synonimami w Europie wschodniej, że prześladowania polskiego duchowieństwa odczuwają jako krzywdy nawet polscy żydzi i protestanci. Nie mogę lepiej przedstawić tego przedmiotu, niż przytoczeniem słów pewnego proboszcza parafialnego:

„Urodziłem się w prowincyi X. i mieszkałem tam do 17go roku życia. Pochodząc z rodziny szlacheckiej, miałem prawo podróżować po całej Rosyi za nieograniczonym paszportem. Straciłem teraz ten przywilej. Obchodzą się teraz ze mną jak z włóczęgą. Nie wolno mi teraz podróżować dalej, niż kilka mil bez pozwolenia policyi. Jakaż zbrodnia ściągnęła na mnie tę karę? Oto zostałem księdzem rzymsko katolickim. Jeżeli chcę teraz odwiedzić moich rodziców, to muszę wysłać petycyę do metropolity, który ją odsyła do departamentu obcych wyznań w Petersburgu. Departament ten rozsyła zapytania do wszystkich okolic, które zamierzam zwiedzić i do okolicy, w której mieszkam, czyli na podróż taką zezwolić? Rozumie się, że gubernatorzy nie mogą znać osobiście wszystkich księży. Rezultat jest ten, że na petycyę otrzymuję przychylną lub odmowną odpowiedź odpowiednio do zdania żandarmów z okolicy, w której mieszkam i okolicy, którą chcę odwiedzić. Biada tedy księdzu, który nie umie utrzymać przyjaźni z żandarmami lub konstablem! Może on spodziewać się, że zostanie denuncyowanym za to, że nie odmawiał modlitw za Jego Cesarską Mość z należytym namaszczeniem, lub, że odprawił pogrzeb w dniu jakiegoś święta cesarskiego. Jedną tylko broń ma ksiądz: łapówkę i wielu się do niej ucieka. Ale przypuśćmy, że nikt nie sprzeciwił się memu wyjazdowi do chorych rodziców. Przeminął jednak przynajmniej jeden miesiąc, jeżeli wszelkie okoliczności są sprzyjające, a w tym czasie mogli rodzice moi albo umrzeć, albo wyzdrowieć.

„Przypuśćmy teraz, że rzeczywiście odbywam podróż. Mogę spóźnić się do pociągu i być zmuszonym spędzić noc w jakiemś mieście, niewymienionem w moim paszporcie. Wtedy zaś biada mi! Mogą mię ściągnąć z łóżka i kazać się spiesznie wynosić, lub narazić się na to, że mię odtransportują do mego domu jak złoczyńcę. Tego doświadczyłem przed kilku tygodniami w X. Tego niedawno doświadczył pewien profesor rzymsko-katolickiej akademii z Petersburga w Warszawie. W końcu dostaję się do mieszkania mego, ale otóż pojawia się konstabel i żąda podpisania się na przyrzeczeniu, że w czasie mego pobytu nie wezmę udziału w żadnej religijnej ceremonii lub nabożeństwie, że nie będę odprawiał pogrzebów, dawał ślubów, chrzcił kogo kolwiek lub udzielał ostatniego sakramentu namaszczenia, chociażby najbliższy kapłan katolicki mieszkał o dzień drogi.

„Skądże ta kłódka na moje sumienie? Dlaczego mi zabraniają nieść pociechę umierającym i usługę żyjącym? Dlatego, że Murawiew wileński tak rozporządził, a nikomu nie chciało się zadawać trudu zaprowadzenia zmiany.

„Student seminaryum jest przedmiotem ścisłych badań policyjnych kiedy wstępuje do zakładu, kiedy zostaje księdzem, i ilekrotnie jaką otrzymuje nową posadę. Wisi nad nim ciągle niebezpieczeństwo zamknięcia do klasztoru lub wygnania. Przesłuchiwań i sposobności do bronienia się nigdy nie ma. Żandarmi pojawiają się w nocnej ciszy i kapłan znika.

„Polska jest krajem mogił i krzyżów; naprawienie krzyża lub krucyfiksu na drogach bez specyalnego pozwolenia jest wielką zbrodnią i przekroczeniem.

„Wyższym władzom kościelnym przeszkadza się na setki sposobów w zarządzie dyecezyami, w kontrolowaniu seminaryów, w utrzymywaniu kościelnej dyscypliny i zawodowego kształcenia. Katolickie parafie mogą czekać przez całe generacye na zezwolenie do wybudowania kościoła lub dzwonnicy, podczas gdy jej ludność zmusza się do dawania składek na budowę cerkwi prawosławnych nie mających innego celu prócz ozdabiania miast znanemi kopułami cebulastemi, które mają symbolizować wpływy rosyjskie."

Los katolików jednakowoż już jest stosunkowo pomyślny w porównaniu z losem Unitów, potomków wieśniaków rusińskich, którzy przyjęli zwierzchność Papieża, zatrzymując obrządek i język słowiański. Mikołaj I. próbował ich przemocą wciągnąć napowrót do kościoła prawosławnego. Mikołaj II. kilkakrotnie rozporządzał, by im pozostawiono wolność sumienia, ale czynownicy zawsze rozstrzygali, że rozporządzenie cara nie tyczą się poszczególnych wypadków, które zachodziły. Wedle urzędowych wykazów ci tak zwani „uparci" Unici li czyli 87.994 dusz w r. 1889. Pomiędzy nimi 10.737 par żyło w związkach małżeńskich, których władze nie uznawały za legalne, a 29.239 osób pozostało nieochrzczonych. Rzeczywista liczba Unitów jest o wiele wyższą, aniżeli wykazują cyfry urzędowe.

ŻYDZI POLSCY.

Kwestya żydowska w Polsce jest o wiele więcej społeczną, aniżeli religijną. Pierwszy na nią pogląd zyskałem jadąc z Warszawy do Łodzi w wagonie kolejowym trzeciej klasy. Pomiędzy podróżnymi było także kilka Polek klasy pośredniej i pół tuzina Niemców. Inni byli żydami, których zasfasowane niespokojne twarze stanowiły wyraźny kontrast z idyotycznymi Sasami i wyrazistemi Polkami: wszystkie Polki klas wyższych niż robotnice mają wyraz dystyngwowany. Z jednej strony one zauważyłem dobroduszną pogardę, a z drugiej ledwo ukrywaną nienawiść. Żydzi ledwie minutę siedzieli w pierwszej godzinie jazdy. Gromadzili się w kupki, zagradzali przejścia, przechylali się ponad innych podróżnych, nieustannie i ciągle rozmawiając o interesach. Wagon stał się rodzajem giełdy. Nowin sobie udzielano i zawierano interesa. Tu do czegoś przychodziło, ówdzie słabo szedł interes. Żydzi, chociaż wzajemnie osobiście się nie znają, tworzą określoną korporacyą sprytnych przemysłowych. Każdy gotów był jechać dwadzieścia mil w nadziei oszczędzenia kilku kopiejek ponad zapłaconą cenę jazdy, których może nie trzeba będzie zapłacić. Wagon był przepełniony, a powietrze wkrótce przestawało być znośne. Niemcy i Polacy zajmowali tylne miejsca, ile zdołali i bez żenady rozkładali się na siedzeniach właściwie wolnych. Żydzi spoglądali rozgniewani, ale się usuwali. Flaszki z ostentacyą przykładano do nosa. Jedna z Polek otworzyła okno.

„Zaziębimy się, zachorujemy i umrzemy" — zaprotestowało kilku żydów równocześnie.

„Nie wielka byłaby szkoda" — odpowiedziano spokojnie, chociaż oczywiście nie myślano tego na serio.

Kiedy wyczerpała się rozmowa o interesach i nowinkach, żydzi po kolei zaczęli mruczyć hebrajskie modlitwy. Szczególnie gorliwymi byli wiekowi. Z przymkniętemi oczymami kiwając się ciągle, przez godzinę z rzędu oddawali się nabożeństwu. Sądząc po ich iskrzącym wzroku można było sobie wyobrazić, że ich mruczenie było raczej złorzeczeniem, aniżeli błogosławieństwem.

Szacunek ku żydom nie zwiększy się wcale, kiedy wcale nawet nie ukrywali się z usiłowaniem oszukania kolei. Bilety jazdy wzajemnie podawano sobie pod nosem konduktorów i inspektorów, którzy pojawiają się jedni po drugich. Wracałem do Warszawy tą samą klasą. Wszyscy inni podróżni w wagonie byli żydami. Skoro tylko inspektor przeszedł, dwa wyrostki wysunęły się z pod różnych ław i otrzepywali kurz z odzieży, a połowa podróżnych wraz z nimi uśmiechnęła się z ich dowcipu. Był jednakowoż szpieg w wagonie i inspektor zażądał od nich zaraz zapłaty. Matka ich powstała a dobywszy parę miedziaków z własnej kieszeni, milcząc zbierała składki od innych podróżnych. Uzbierała sumkę wynoszącą zaledwie może czwartą część należytości i wręczyła ją inspektorowi, który nią się ze szpiegiem w oczach podróżnych podzielił. Całe to zajście nie wywołało bynajmniej żadnych komentarzy.

Przeniosłem się do innego wagonu. Odkryto tam podróżnego, który nie miał biletu. Sąsiad jego, zupełnie obcy, milcząc wniósł dziesięć palców. Podróżny zapłacił dziesięć kopiejek, które schowano do kieszeni w milczeniu, choć cena jazdy wynosiła 50 kopiejek.

Powróciwszy do Warszawy zwiedziłem dzielnice żydowskie, widziałem mnóstwo ich sklepików ledwie większych od kurników i oglądałem setki zgłodniałych twarzy z zapadniętemi oczyma. Było jasną rzeczą skąd pochodziła ta nędza: zbytnie przepełnienie wskutek ograniczeń co do dozwolonych miejsc zamieszkania, a szczególniej wskutek wyganiania żydów z Moskwy i Petersburga, wskutek czego żydowska ludność Warszawy podwoiła się w ostatnich dziesięciu latach.

NIE MA ŻYDOWSKICH URZĘDNIKÓW ANI WŁOŚCIAN.

Przytoczę tu wyrazy pewnego wykształconego żyda, którego odwiedziłem:

„Żydzi inteligentni zazwyczaj łączą się z liberalnymi, którzy są indyferentnymi w sprawach religijnych lub antyklerykalnymi. Doszliśmy do tego, że już uważamy się raczej za Polaków niż za Żydów i wielu z nas zostałoby katolikami, gdyż katolicyzm i duch narodowy są tu pod wielu względami identycznym tylko że sądzimy iż pozostając żydami, możemy wywierać wpływ na nieoświecone masy i wprowadzić je do polskich narodowych prądów. Wbrew opinii ogólnej, wykształceni żydzi polscy o wiele mniej są mobożnymi, niż we Francyi lub Niemczech. Asymulujemy się. Mamy nadzieję, że ostatecznie żydzi w Polsce zostaną wchłonięci przez polską narodowość.

„Należy zwrócić uwagę na trzy inne wielkie dążności. Masy zupełnie są nieoświecone i fanatyczne. Różnią się wyraźnie od nich pod względem intellektualnym Syoniści, którzy gorliwie dbają o narodowość żydowską i gadają o emigracyi do Palestyny; rzeczywista emigracya jednakowoż może jeszcze poczekać. W końcu są też socyaliści żydowscy zorganizowani w tak zw. „Bund", który bardzo jest radykalnym i bardzo silnym. Tego szczególniej obchodzi kwestya chleba i masła. Żydowski proletaryat zawsze jest głodny i często w nędzy.

„Położenie żydów bardzo jest skomplikowane. Kodeks napoleoński postawił ich na równi z innemi osobami, ale równość tę zniosły pod wielu względami rozporządzenia administracyjne. Żydom nie wolno zostać adwokatami od roku 1886. Nie ma też wcale urzędników żydowskich.

„W Polsce znajduje się przeszło 2 miliony żydów. Pięć procent pomiędzy nimi są „rentyerami", trzy procent zajmuje się pracą umysłową, sześć procent jest żebrakami; wyrobnicy, robotnicy i rzemieślnicy niższego rzędu tworzą 40 procent, a czterdzieści jeden procent zalicza się do klasy kupców, lecz tylko 6 procent tychże zarabia więcej niż 250 do 300 dol. rocznie na rodzinę. Warto zauważyć, że 4140 żydów zajmuje się rolnictwem. Nominalnie żydom wolno zajmować się rolnictwem, ale w rzeczywistości sprawa ta inaczej się przedstawia. Wieśniakom prawo dozwala sprzedawać grunta tylko włościanom, a nie ma włościan pomiędzy żydami.

„Studenci żydowscy nie tworzą więcej niż 10 procent uczniów w średnich klasycznych zakładach naukowych i na uniwersytetach w okolicach zamieszkałych przez żydów. W innych okolicach tworzą ledwie trzy procent lub mniej. Szkoły hebrajskiego języka i żargonu są prawnie dozwolone i prawie każdy żyd umie czytać i pisać w żargonie, jakoteż czytać po hebrajsku.

(Dok. nast.)

Na Sieroty!

Braddock, Pa., 31 lipca.

Na zabawie urządzonej staraniem państwa Betlejów w domu pp. Błażejewskich, na South Side, z powodu przyjęcia pierwszej Komunii św. przez ich córeczkę, Maryannę, zebrano na wniosek młodej panienki Maryanny na polską ochronkę następujące ofiary:

Maryanna Betlej	$0.50
Szymon "	25
Katarzyna "	25
Zofia "	10
Michał Błażejewski	25
Wiktorya "	25
Szczepan "	10
Marcin Habłowski	50
Michał Pacholczak	25
Stanisław Wołda	25
Katarzyna "	20
Marya Grzęda	25
Franciszka Grzęda	5
Stanisława Grzęda	5
Razem	$3.25

Na Sieroty.

W domu państwa Betlejów w Braddock, Pa., na chrzcinach pp. Macek, zebrano na wniosek małej opiekunki sierót, Maryanny Betlej, następujące ofiary na polską ochronkę w Emsworth:

Szymon Betlej	$0.25
Katarzyna Betlej	25
Zofia Betlej	5
Anna Betlej	5
Błażej Rodak	25
Jakób Macek	25
Marya Macek	25
Jan Wygonik z żoną	50
Michał Mroczek	25
Marya Pykasz	25
Wiktorya Zawodna	25
Jakób Pyłka	25
Jan Filipiński	25
Klemens Murczek	25
Jan Kosiba	10
Emilia Zrwodna	5
Antoni Pykosz	25
Józef Stukusz	25
Jan Pykosz	25
Antoni Kosiba	20
N. N.	25
Razem	$4.70

Na Sieroty!

Na chrzcinach u państwa Stanisławskich, 2804 Penn ave., w Pittsburgu, urządzono składkę na polską ochronkę Najśw. Rodziny na wniosek Temasza Nowickiego i Aleksandry Kaperzyńskiej i zebrano od następujących osób:

Rodzice dziecka	$1.00
Chrzestna	25
T. Nowicki	50
A. Kaperzyńska	25
Pań. Puchalscy	1.00
L. Kużawa	50
A. Waliński	25
S. Lokojtus	25
Pań. Staniszewscy	25
Pań. Rybińscy	25
Pań. Kopcińscy	25
J. Kopciński	25
Wudarski	26
Razem	$5.25

Na Sieroty.

Ja niżej podpisany chodziłem po miasteczkach i kolektowałem na polską Ochronkę w Emsworth, Pa.

Brinton:

Piotr Janczewski	10
Jan Bułkiewicz	25
Józef Tomaszecz	10
Władysław Gorzecz	25
P. H. Kweler	25

East Pittsburg:

Tomasz Krzesik	25
Feliks Sokotowski	20
Szyman	10

Willmerding:

Franciszka Preissler	10
M. Cwyner	50
Alb. Starosta	50
Franciszka Wiśniewska	50
Stanisław "	50
Wincenty "	50
Wincenty (ojciec) "	50
Razem	$4.60

Kreślę się z szacunkiem jako agent Wielkopolanina,
Wincenty Wiśniewski,
North Braddock, Pa.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie, Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 31 lipca

Główna poczta, miejscowe:

Geo. Kalyski
Isador Stalinski

Zagraniczne:

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

1 Mery Augustniak
2 Watowice Amelia
3 Jein Boisydło
11 Ligunczy Czybowski
13 Anna Dubovan
15 Boomstaw Fabykiewicz
17 Stanisław Gruber
18 Stepan Galicki
19 Eva Gazik
21 Tadeusz Grinvas
22 Jan Gorsersky
24 Stanisław Groca
30 Michael Kocjocik
32 Marya Krystyńska
33 Ludwik Klejsznydt
37 Peter Korctko
38 Marcia Konieczny
39 Josep Kisseli
40 Piotr Konarski
42 Józefa Kubaś
46 Anna Lygnizrowicz
53 Józef Lipski
57 Aniela Szmit
59 Wiktorya Muszyk
60 Antoni Maroszesty
61 Wojciech M. sial
63 Antanas Melinskas
66 San Mylewski
67 Michał N.c
68 Władysław Mosstak
70 Wojciech Marcewsky
72 Dumitri Molodets
73 Maciej Mucinkanij
74 Frank Meledyn
75 Petar Manajlarus
77 Antoni Nawrocki
78 Stanisław Oirnaisaski
79 Szczepan Ochenkowski
80 Wiktor Obiedzinski
82 Mijo Oblyan
83 Wawrzyniec Osuch
84 Michael Petrovicu
87 Mehetin Podkowiak
88 Marcin Polanowski
89 Kasimis Petriblcf
90 Mike Petkcsyki
91 Cay Playstek
94 Nikola Radmilcvio
96 Walenty Rzacski
100 Klanek Baoun
101 Josef Stefancie
102 Rózia Stadnik
104 Stanisław Sosnowski
109 Michał Stanesak
113 Józef Tulkowski
115 Wincenty Tomaszewski
117 Tekla Urbanowicz
120 Leon Wójcicki
121 Józef Włodarski
122 Jan Wilus. efki
123 Adam Wondzynski
124 3207 Brereton ave.

Listy z Niemiec.

Antoni Kszynirski

Arsenal Stacya.

Jan Antkiewicz
John Chomiak
Bura Czewskiema
Bronisław Frankowski
Feliks Gi. rmański
Ludwik Gorzeyca
Antoni Gołocyński
Szymon Król
Kasimir Salner
Grregors Zaleski

Carson Stacya.

Tekla Bacanyoz
Jan Bulat
Stanisław Biatows
Franje Blaskovic
Yasi Benkovicu
Stanisław Chodnicki
S. Finkel
Władysław Gawryński
Johann Hacsko
Jurg s Krotoikauskus
Agata Lask
Ignacy Madzitlski
Teofil Macioendski
Katarzyna Minicsyk
Frank Mastovo
Johan Palkovic
Antanis Pocevic
Katarzyna Paszkiewicz
Ludwik Sabat
W. Sedauik s
Józef Wilk
Wojciech Lach
Antoni Zilvorski

Forbes Stacya.

Rozalia Kubok
Wajciech Rygno
Stanisław Landto

Pensye generałów.

W pismach rosyjskich znajdujemy następujące wyliczenie pensyj, jakie otrzymują podczas wojny obecnej generałowie japońscy i rosyjscy. Według danych urzędowych marszałek Oyama otrzymuje rocznie na pieniądze rosyjskie 8,015 rubli, generał Nogi, zdobywca Portu Artura, 5,400 rubli, Kuroki 5,150 rb., Nodzu 4,900 rb., Kamimura 4,065 rb., Haschwaga 4,025 rb., razem zatem wszyscy generałowie otrzymują 31,515 rubli.

Admirał Togo po zwycięstwie pod Tsushimą zrównany został pod względem pensyi z marszałkiem Oyamą i otrzymuje obecnie 8,015 rubli rocznie. Tym sposobem wszyscy razem wielcy wodzowie japońscy otrzymują nie więcej nad 40,000 rubli rocznie, gdy tymczasem w Rosyi sam tylko admirał Aleksiejew do ostatnich czasów pełniący obowiązki namiestnika Dalekiego Wschodu otrzymuje 120,000 rubli, generał Linewicz, jako główno-dowodzący, pobiera pensyę w wysokości 150,000 rubli, a generał Kuropatkin 110,000 rubli.

WYMOWA ŻONA.

— Czy pan uwierzy, że język polski obejmuje przeszło 20,000 wyrazów?

— Owszem, zauważyłem to już u mojej żony.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu. Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy..........................
Imię i nazwisko abonenta:..........................
STARY ADRES: Nr. domu............ulica............
Miasto............Stan............
NOWY ADRES: Nr. domu............ulica............
Miasto............Stan............

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Przechodzą na katolicyzm.

W powiecie mińskim w dalszym ciągu daje się zauważyć masowe przechodzenie unitów na katolicyzm. Przechodzą całe wsie. We wsi Wołmie zniesiono parafię prawosławną z powodu braku parafian.

Warszawa.

Dnia 18 Lipca przywieziono tu koleją z Łodzi oddział żołnierzy, który się zbuntował.

Gdy prowadzono ich ulicą Chłodną, jeden z żołnierzy wyskoczył z szeregu i zaczął uciekać. Jeden z żołnierzy konwoju strzelił do niego lecz zamiast uciekającego zabił na miejscu jednego z przechodzących.

Mińsk.

W czterech powiatach gubernii Mińskiej więcej niż 8000 prawosławnych i unitów przeszło na katolicyzm. Pewna wołyńska prawosławna gmina cerkiewna przestała istnieć skutkiem braku członków. Duchowieństwo prawosławne projektuje środki celem zapobieżenia dalszemu przechodzeniu unitów na łono katolicyzmu.

Dziennik polski w Wilnie.

Obywatel gubernii wileńskiej, p. Hipolit Korwin Milewski, otrzymał koncesyę na dziennik polski w Wilnie p. t. „Kuryera Wileńskiego".

Redaktorem odpowiedzialnym gazety będzie pan J. Ostroróg Sadowski, adwokat przysięgły, na zastępcę zaś redaktora powołano literata i publicystę, p. Urayna, który niedawno powrócił z Dalekiego Wschodu.

„Kuryer Litewski zacznie wychodzić prawdopodobnie od dnia 15go sierpnia br.

Otwarcie kościoła po ośmnastu latach.

Otwarto kościół po 18 latach w w Słowatyczach (gub. siedlecka, powiat bialski). Pierwszą mszę odprawił proboszcz z Tyczny, ks. Solnicki. Przybyły kompanie z Wisznic i i z Tyczny. Ks. biskup przybył o godzinie 6tej wieczorem. Ustawiono dwie bramy tryumfalne, mieszczanie: Chorąży, Romanowski i Mikołajewski podali chleb i sól. Była także deputacya żydów. Wiernych zebrało się 6.000. Powitał biskupa z ambony, ks. Solnicki, Biskup odśpiewał u ołtarza "Te Deum laudamus."

Grodno.

Ruchy agrarne przed żniwami znów podniosły głowę. Nietylko służbę folwarczą, lecz i najemnicy gromadzili się do pracodawców z żądaniami zmiany warunków bytu, ale tak wygórowanemi, że nie są do przyjęcia.

W majątku księcia Drucko-Lubeckiego najemnicy zażądali po 2 ruble za dniówkę, w innych po 1 rublu 50 kopiejek.

Ruch jak dotychczas ma charakter spokojny. Nikt do interwencyi władz się nie udaje, starając się o polubowne załatwienie sprawy.

Zamachy w Królestwie.

Na Pelcowicach podczas postoju pociągu kolei nadwiślańskiej do żandarma Piatona Sztiaka podeszło dwóch ludzi i rozmawiając z nim czterokrotnie strzelili doń z rewolweru. Ranny w serce, piersi i brzuch zmarł na miejscu. Sprawcy zbiegli do wagonu, lecz tu po dokładnej rewizyi nie znaleziono ich. Do śledztwa pociągnięto wszystkich jadących w tym pociągu pasażerów.

Na ulicy Karmelickiej szesnastoletni terminator szewski wystrzałem z rewolweru zabił tajnego agenta policyjnego. Sprawcę zamachu ujęto.

Częstochowa.

Korespondent „Głosu Narodu" pisze z Częstochowy, że policmajster tamtejszy, pod którym bomba strzaskała powóz, po zamachu dostał pomieszania zmysłów; rzucił na miasto wojsko, które dopuszczało się dzikich wybryków: bito kolbami wszystkich, nawet i urzędników cywilnych, zaopatrzonych w czapki i uniformy. Sam policmajster biegał z rewolwerem w ręku i, aby tylko zobaczył więcej, jak dwie osoby razem stojące, lub idące, groził rewolwerem. O pomieszaniu zmysłów policmajstra świadczą następujące fakta: żołnierze co chwila otrzymywali rozkazy co chwila sprzeczne; chciał on zastrzelić komisarza sądu okręgowego, swego dobrego znajomego, zamieszkałego w tym samym domu; kota nadział na szpilkę i lubował się jego męczarniami mówiąc „wot tiebie socialist" (dobrze ci tak socyalisto!), w końcu telefonował do dwóch fabryk: Pelcery i „Częstochowa" po skrzynki, a on je im odeśle napełnione dynamitem.

Waryat grasował po mieście tydzień, aż władze zdecydowały się wziąć go pod straż i zamknąć w mieszkaniu.

O szkołę polską w Królestwie Polskiem.

Kurator okręgu naukowego pan Schwarz, skomunikował się z panem Głazowem, ministrem oświaty, prosząc, aby do Nowego Roku nie udzielał pozwolenia na szkoły prywatne, ponieważ w razie otwarcia tychże, szkoły rządowe wystawione byłyby na niebezpieczeństwo konkurencyi z zakładami prywatnymi, a więc i nie można by przeciwdziałać skutecznie bojkotowi szkolnemu.

Podobna nielojalność ze strony Schwartza zamiast łagodzić, podniecić może tylko opornych do tem zacietszego przeciwdziałania.

Krok ten ze strony kuratora jest nadzwyczaj charakterystycznym, dowodząc, że władza poszczególna może zawsze paraliżować postanowienia komitetu ministrów.

Komitet, obdarzywszy szkoły prywatne szerszemi swobodami językowemi, nie ograniczył wcale przywileju zakładania tych instytucyi.

P. Schwartz, wymógłszy na panu Głazowie wstrzymanie koncesyi, unicestwia swobody, dane przez komitet ministrów, wstrzymując do terminu nieograniczonego założenia szkół prywatnych.

P. Schwartz jest typowym niemcem w służbie rosyjskiej, łącząc zachodnią perfidyę hakatysty ze znajomością tajników w chińskiej biurokracyi. Temi przymiotami, uzbrojony, walczyć może skutecznie z wszelką reformą dla społeczeństwa polskiego.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Zblewo.

Aptekarz Klein, jadąc kołowcem, pędzonym za pomocą motoru, spadł i uderzył tak silnie o drzewo, że został na miejscu zabity.

Odolanów.

8-letnia córka właściciela Cieślińskiego mając krostę na czole przekłuła ją szpilką. Niezawodnie szpilka ta była zardzewiałą, gdyż niezadługo czoło nabrzmiało. Nastąpiło zatrucie krwi — wieczorem dziewczyna utraciła przytomność i w krótce umarła.

Poznań.

Chrzest cyganiątka. Do Poznania zawitała banda cyganów 6 wozami. Zajechali przed katedrę, gdzie ochrzcono zostało nowonarodzone dziecko. Po dokonanym akcie kościelnym, policya odprowadziła cyganów do Główny, wsi pod Poznaniem.

Toruń.

Skutkiem ostatnich upałów padło w Grupie pod Świeciem, w Prusach Zachodnich, 25 żołnierzy na udar słoneczny. Jeden z nich, jak pisze „Elbing Ztg.," umarł na miejscu, 2 postradało zmysły, inni leżą w lazarecie. W Gdańsku umarło podobnie, skutkiem udaru słonecznego, 2 szeregowców.

Królewiec.

Pamiętną rocznicą był dzień 13 lipca w historyi Królewca. W dniu tym roku 1455, a więc przed 450 laty, część miasta, która się nazywa „Kneiphof" poddała się na nowo Krzyżakom. Starzy ludzie na Warmii i Mazurach opowiadają, że gdy Polska znowu raz powstanie, to sięgać będzie aż do „zielonego mostu" w Królewcu, czyli aż pod ów wymieniony w „Kneiphof."

Trzemeszno.

Panowie Władysław Szczukowski i Leon Dobiński nabyli od dawniejszej radczyni ziemiańskiej, pani baronowej Natalii Sass, niemki, jej uroczo położoną wieś rycerską Kattreinen w powiecie reyelskim (na Warmii), obszaru 140 mórg nadzwyczaj urodzajnej ziemi, włącznie 200 mórg pysznych łąk i 80 mórg pięknego lasu, za stosunkowo bardzo niską cenę.

Informator nasz dodaje, że Niemcy dokładali wszelkich starań, aby kupno nie przyszło do skutku. Tym czasem w sobotę dobito targu.

Nabywcom szczęść Boże!

Żniwa w Księstwie.

W okolicy Gniezna — jak pisze „Lech" — rozpoczęły się żniwa na dobre. Sprzęt żyta przeważnie jest dosyć lichy, ponieważ było zbyt rzadkie. Za to jarzyny i okopowizny rokują lepsze widoki.

Stan zboża na kujawach — jak pisze „Dz. Kujawski"—daje pewność bogatych żniw. Zboża zimowe w niektórych miejscach poległy, zboża latowe wyglądają zaś wybornie, mianowicie buraki stoją świetnie i zapowiadają obfity zbiór. Kapusta i ziemniaki oraz reszta okopowizn tak w polu jak i w ogrodach rozwija się w najlepsze.

Na skargę do Papieża.

Z okręgu przemysłowego reńsko-westfalskiego donoszą do „Schl. Ztg.," że tamtejsi Polacy zbierają pieniądze na deputacyę, która ma się udać do Rzymu, aby podać skargi na biskupów zachodnich dyecezyi pruskich, ponieważ oni zajmują stanowisko wręcz nieprzyjazne życzeniom ludności polskiej, w kwestyach opieki duchownej i nominowania polskich księży. Na walnem zebraniu Związku polskiego, odbytem w Essen dnia 16 kwietnia rb. postanowiono zebrać materyał, mający służyć za podstawę do przygotowania skarg przez mężów zaufania. Redakcya „Wiarusa Polskiego" dołącza do gazety arkusze, przeznaczone na podpisy petycyi, jaka ma być podana papieżowi. Przewodnikiem deputacyi ma być ksiądz z Królestwa Polskiego.

Berliński „Tgblt." donosi, że na powiedziany przyjazd delegacyi polskiej sprawił w Watykanie pewne zamieszanie, ponieważ rząd pruski już dawniej poczynił pewne przedstawienia Kuryi w sprawie polskiej.

Prusacy szaleją na punkcie kolorów.

Prusacy szaleją po prostu z powodu strachu przed kolorami narodowymi polskimi.

Wielkie niebezpieczeństwo zagrażało w tych dniach państwu pruskiemu, albowiem na bruku poznańskim ukazał się forszpan ze Spławia, p. Stolpe, z czerwono-białą u cylindra kokardą. W czas złołał zapobiedz temu niebezpieczeństwu policyant Rettschlag, który owego pana zadenuncyował. Policya naturalnie nie puściła tego groźnego występku płazem i przesłała p. Stolpe mandat karny na 30 mk. Skazany natomiast chce odwołać się, jak donosi „Oręd." do sądu gdyż mimo, że kokarda była czerwono-biała, to jednak cylinder był czarny. Zatem tworzyły te 3 barwy kolory rzeszy niemieckiej i z tego powodu nie powinien ów cylinder być tak niebezpiecznym dla państwa pruskiego.

Pewnemu obywatelowi grożono nie tak dawno temu także karą za to, że zbudował dom z czerwonej cegły i białego piaskowca. Pan ten wziął się jednak na sposób. Kazał bowiem na domu tym zrobić czarny dach i przez to uniknął kary.

Egzekucya w Poznaniu.

Czerwonemi plakatami, rozlepionemi 19 lipca, rano na słupach, obwieszczono mieszkańcom Poznania o straceniu Pelagii Pawlakowej z Golunia w powiecie wschodnim poznańskim. Jak wiadomo, Pawlakowa za otrucie męża skazaną została 31 stycznia b. r. na śmierć na mocy werdyktu sądu przysięgłych. Smutnego obrzędu dokonał kat Schwietz z Wrocławia na podwórzu tutejszego więzienia. Prośba do cesarza o ułaskawienie Pawlakowej nie odniosła skutku, mimo, że podobno poparła ją prokuratorya. Gdy Pawlakowej oświadczono, że zostanie straconą, przyjęła tę wiadomość obojętnie. Przy tem przykrem widowisku byli obecni prokurator Pilling jako zastępca nieobecnego w Poznaniu pierwszego prokuratora Stammera, dalej radzca sądu ziemiańskiego Wolfsohn w zastępstwie dyrektora sądu dr. Felsmana i około 30 osób cywilnych. O godz. 6.21 na rozkaz prokuratora przyprowadzili Pawlikową z celi więziennej na podwórze dwaj dozorcy z nadzorcą, a obok postępował kapłan, którego Pawlakowa w ostatniej chwili zażądała celem przygotowania się na tamten świat. Przez całą drogę zakrywała twarz rękami. Gdy ją przyprowadzono na miejsce stracenia, tłumacz p. Fromm odczytał jej po polsku wyrok i pismo cesarskie odmawiające ułaskawienia. Wtedy głośno zapłakała. Zanim oddano Pawlakową katowi, zażądała jeszcze krzyża do pocałowania, poczem błysnął topór i głowa odpadła od tułowia. Zwłoki włożono do trumny i odwieziono natychmiast na cmentarz św. Wojciecha. Trwało to wszystko 3 minuty.

NIE MA GO.

— Moja Marysiu, co to się zrobiło, że twój narzeczony wcale się nie pokazuje?

— A bo nie wychodzi.

— Chory?

— Nie, ale siedzi w kozie.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Lisko.

Z Liska donoszą. W Ropience podczas polowania na dziki, wiertnicy kopalni nafty, Teofil Mickiewicz, zastrzelił 43-letn. Józefa Jodłowskiego, leśnego, ojca 5-ciorga dzieci.

Lwów.

Ks. Teofil Pawlików, grecko-katolicki proboszcz cerkwi wołoskiej kanonik kapituły metropolitalnej, były poseł do Sejmu i Rady państwa, zmarł we Lwowie w 84 roku życia.

Zmarły był ojcem znanej śpiewaczki, pani Pawlików-Nowakowskiej.

Jeszcze o Zamku Królewskim na Wawelu.

Krakowska komisya z ministerstwa z Wiednia, celem odebrania na użytek wojskowości budynków za rogatką warszawską i nowej części budynku strażnicy wojskowej w Rynku, gdzie mieścić się będzie kasa wojskowa.

W tym dniu z dawnego zamku królewskiego na Wawelu ustąpi wojsko; reszta załogi ustąpi z Wawelu do dnia 31 grudnia 1908 r.

Sambor.

Zamiast chrabąszczy majowych w tym roku było bardzo mało, ogromne szkody w sadach i lasach wyrządzają gąsienice. Ogałacają do szczętu drzewa, a przeważnie jabłonie i wierzby z liści, skutkiem czego jabłek w tym roku będzie niewiele.

—W jednej z największych gmin samborskiego powiatu (w Dorożowie) las wierzbowy pokrywający pastwisko gminne na kilkunasto morgowej przestrzeni, przedstawia się obecnie zupełnie tak, jak w porze zimowej.

Socyały we Lwowie.

We Lwowie odbyła się demonstracya kilkuset studentów i robotników. Grupa demonstrantów udała się przed redakcyę Słowa Polskiego, ażeby zaznaczyć niechęć swoją dla stanowiska, jakie zajęło Słowo Polskie w obec partyi socyalno-demokratycznej w Królestwie Polskiem. Wybito wszystkie szyby w lokalu redakcyi i w kiosku pisma w passażu Mikolascha. Z redakcyi dano 3 strzały z rewolweru. Raniony został jeden z demonstrantów reszta się rozpierzchła.

Dnia 11 lipca demonstracye przeciw redakcyi Słowa Polskiego ponowiły się. W nocy zniszczono dwa kantory Słowa.

Lwów.

Dyecezya przemyska ob. łać. Święcenia kapłańskie otrzymali z rąk ks. biskupa dra Józefa Pelczara w uroczystość Apostołów śś. Piotra i Pawła dnia 29go czerwca br., następujący dyakoni: Barcikowski Władysław, Bogerts Ferdynand, Bieniędа Józef, Dutkiewicz Tadeusz, Gąsiorek Stanisław, Jamróz Jan, Korpak Szymon, Kotula Kazimierz, Kreszko Karol, Łańcucki Władysław, Nowakowski Michał, Rąpała Waleryan, Szeo Marcin, Wauk Ignacy, Zieliński Floryan.

Kochawina.

Podczas odpustu w Kochawinie, w niedzielę w nocy rzezimieszki usiłowali wzniecić pożar w szopie, w której nocowało kilkaset osób. Na krzyk gore powstał wielki popłoch i zamieszanie. Pątnicy, nocujący na I piętrze i strychu, zeskakiwali na dół odnosząc ciężkie uszkodzenia.

Student gimnazyalny Radka, skoczywszy, spadł na bagnet przechodzącego żandarma i w kilka godzin zmarł. Kilkanaście osób potłukło się ciężko.

Człowiek zwierzę.

W wiosce Malce, pow. Niskim żona wieśniaka, nazwiskiem Bis, była ciężko chorą i właśnie oczekiwała rozwiązania. Mąż jej któremu milszą była karczma od chorej żony zabawiał się w wesołej kompanii przy kieliszku, gdy w domu nieszczęśliwa kobieta walczyła ze śmiercią przy powiciu. Późno w nocy wrócił mąż do domu; cisza panuje, nie ma wieczerzy przygotowanej, świeca na stole gore, a żona śpi. — Wściekłość opanowała pijanicę małżonka i porwawszy kij z kąta, dalejże bić począł śpiącą żonę. Na krzyki pijaka zbiegli się sąsiedzi i ledwo zdołali go przekonać, że żona jego już nic nie czuje, bo przed kilka godzinami w najokropniejszych boleściach, umarła.

NA WSI.

— Podobno Andrzeju chcecie dzieci kształcić?

— A juści, proszę jaśnie dziedziczki. Syna na ogrodnika..

— A córkę?

— Na mamkę.

Zapłacili za Wielkopolanina.

Daje się do wiadomości Agentom i Abonentom Wielkopolanina, że nazwiska tych Abonentów, którzy zapłacili prenumeratę za Wielkopolanina, — będą ogłaszane w Wielkopolanie co 2 tygodnie. Jeżeli taki Abonent nie zostanie na czas ogłoszony, natenczas prosimy aby Agent lub sam taki Abonent jaknajprędzej nas o tem zawiadomił, abyśmy mogli tę sprawę podszukać. Bo czasem się zdarza, że dostajemy zawiadominia iż pieniądze za prenumeratę są wysłane, — lecz nie otrzymujemy Money Order czyli kwitu pocztowego.

Redakcya i Zarząd Wielkopolanina.

W ostatnich czasach zapłacili za Wielkopolanina następujący panowie Abonenci:

Józef Sroka, Sturgeon Lake, Minn.
Adolf Nykel, Pittsburg, Pa.
Józef Wesołowski, Trenton, N. J.
Jakób Gorzoch, Pittsburg, Pa.
Józef Kapraszewski, McCays, Tenn
Fr. Rostkowski, Fair Haven, Pa.
Marian Zaborowski, Allegheny, Pa.
Karol Matysiak, Martins Ferry, O.
Wincenty Sproch, Spangler, Pa.
Jan Jarosz, Summit, Pa.
Stan. Grzebyszak, Broadford, Pa,
Michał Graczyk, East Lake, Mich.
Jan Górka, Chappel Hill, Texas.
Wojciech Skweres, Breuhaus, Tex.
Tekla Malankiewicz, Pittsbug, Pa.
Tow. św. Władysława Kr. w parafii św. Wojciecha, Pittsburg, Pa.
Michał Skrzeczkowski, Brooklyn, N. Y.
Wincenty Staszewicz, McKees Rocks, Pa.
Jan Moskala, Pittsburg, Pa.
Józef Kopera, S. S. Pittsburg, Pa.
Jan Skaziński, Pittsburg, Pa.
Walenty Gaca, Ks. Poznańskie, Europa.
Józef Szykowny, Ks. Poznańskie, Europa.
Józef Gogolik, Ks. Poznańskie, Europa.
Józef Borowski, Oakdale, Pa.
Gabryel Jasiewicz, De Lancey, Pa.
Tow. św. Kazimierza, z parafii św. Józafata, S. S. Pittsburg, Pa.
Wielb. ks. Jan Kuraś, Forest City, Penn.
Antoni Cebulski, Luxor, Pa.
Chas. Bronkowski, Masontown, Pa.
Marya Pawlak, New Waverly, Tex.
Ludwik Krajewski, Jersey City, N. J.
W. Stengel, Wells, Minn.
Leon Kucharski, Braddock, Pa.
Szymon Kuklewski, Braddock, Pa.
Jan Mondela, Braddock, Pa.
Walczak, Camp Gaylord, Mich.
Jan Miga, Bandsville, Mass.
Andrzej Kruszyński, Pittsburg, Pa.
Ig. Kobris, Cannonsburg, Pa
M. Gapiński, Carnegie, Pa.
L. Pawłowski, Pittsburg, Pa.
Wielb. ks. Szydłowski, Beatty, Pa.
Feliks Stopczyński, South Chicago, Ills.
Marya Drelekiewicz, Coroapolis, Pa.
Sylwester Ekler, Ithaca, N. Y.
Ignacy Mirzanowski, Brownsville, Pa.
Konstanty Sikorski, South Ford, Pa
Wincenty Szwaranowicz, Pittsburg Pa.
Józef Gliński, Pittsburg, Pa.
Tomasz Letki, Esplen, Pa.
Louis Sidler, McKees Rocks, Pa.

TAKŻE WDZIĘCZNOŚĆ.

Żebrak (do wystrojonego młodzieńca):

— Stokrotne dzięki za ofiarę, litościwa osobo! Daj Boże, żebym mógł odpłacić się tem samem i wspomódz panu w potrzebie.

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.

Stefan Czaplewski wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.

Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.

Andrzej Ratajewski, kasyer, 3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadeśle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

A więc za jakie 10 dni polacy tutejsi będą mieli tu wielkie szczęście i ten wielki zaszczyt, że powitają w mieście naszem arcybiskupa Symona, Wysłannika Papieskiego do Polaków w Ameryce! — Wielki to zaiste zaszczyt i szczęście — bo jak Ameryka Ameryką, to ten dopiero jest pierwszy polski arcybiskup, jaki kiedykolwiek był tu między nami! Polacy w Pittsburgu i okolic przyjmią Dostojnego Gościa tak samo uroczyście jak był przez rodaków przyjmowany wszędzie w innych miastach Ameryki, które zaczył odwiedzić.

Przypominamy Rodakom tutejszym i okolicznym, aby na przyjęcie Dostojnego Gościa jak najliczniej wystąpili, aby domy swoje udekorowali tj. ozdobili domy swoje w chorągwie i kolory narodowe: polskie, amerykańskie i papieskie. Wypada udekorować we wszystkich trzech kolorach, gdyż arcybiskup Symon to jeden z najlepszych Polaków, bo cierpiał więzienie i wygnanie w głąb Rosyi i za polskość i religię, a nawet i obecnie jest na wygnaniu, i w Polsce nie pozwolą Mu się pokazać moskale; arcybiskup Symon jest Wysłannikiem Papieża więc wywieszajmy i chorągwie papieża; arcybiskup Symon gości w Ameryce, a więc wypada nam mieć dekoracye i chorągwie Amerykańskie — by przez to okazać cześć wdzięczności dla wolnej ziemi Waszyngtona, która nas tak dobrze tu przyjęła.

Szczególniej Towarzystwa Wojskowe i Bractwa powinny jaknajliczniej wystąpić na przyjęcie Gościa, by naocznie się przekonał, że nas tu jest bardzo wielu, że było do kogo przyjechać, że jest kogo odwiedzić, że jest za kim potem u Ojca Św. się wstawić i orędować! — Pamiętajmy, że wizyta arcybiskupa Symona to wielki dla nas dzień, wielka uroczystość! To też przygotujmy się dobrze na tę uroczystość i uczcijmy godnie tak dostojnego Gościa, męczennika za wiarę a obecnie naszego orędownika!

* * *

O biskupach dla Polaków w Ameryce.

Polak w Ameryce z dnia 31 lipca, pisze:

Nowo konsekrowany ks. biskup Shinner dla niedawno utworzonej dyecezyi w Superior, Wis., zaraz po swej konsekracyi zamianował generalnym wikarym ks. Waltera L. Fardy, rektora parafii Najsłod. Serca Jezusa w Superior, a ks. H. L. Gillona, młodego kapłana z Fond du Lacu' swym sekretarzem.

Tak ksiądz generalny wikary jak i sekretarz należą no niemieckiej narodowości, do której należy i ks. biskup Shinner. Przed nominacyą ks biskupa Shinnera spodziewano się powszechnie, że na nowej stolicy biskupiej w Superior zasiądzie biskup polskiej narodowości, ale zawiodły nadzieje, bo to biskupstwo dostało się niemcowi.

Po ogłoszeniu nominacyi księdza Shinnera na biskupa w Superior przypuszczano, że przynajmniej generalnym wikarym będzie ksiądz polskiej narodowości, ale i ta nadzieja okazała się zwodniczą.

Ks. biskup Shinner zamianował niemca generalnym wikarym, chociaż do Jego dyecezyi należy znaczna liczba katolików polskiej narodowości i należałoby im się takie uznanie już z samego względu na słuszność i sprawiedliwość.

Ale niemieccy dostojnicy, czy to duchowni czy świeccy nie liczą się z takimi względami, a jeżeli tylko przyjdą do władzy, to protegują li tylko swoich.

Przykłady takiego postępowania mamy w Europie, a mamy i w Ameryce. Gdyby tak na jednej amerykańskiej stolicy biskupiej zasiadł biskup polskiej narodowości, to z pewnością wobec katolików innonarodowców okazałby się sprawiedliwszym, aniżeli biskup niemiec lub irlandczyk i z pewnością uwzględniłby i księży, zaliczających się do tych narodowości.

My Polacy, gdy idzie o wymierzenie sprawiedliwości, liczymy się więcej(?) ze względami, a Bogiem i prawdą powiedziawszy i z sumieniem. Przez utworzenie nowej dyecezyi w Superior i przez obsadzenie jej biskupem niemieckiej narodowości, niemczyzna w Stanach Zjednoczonych pozyskała nową i to bardzo silną twierdzę.

Teraz wszystkie dyecezye w stanie Wisconsin i dwie dyecezye w sąsiednim stanie Michigan, znajdują się w rękach niemieckich biskupów, a ci połączeni z biskupami swymi rodakami, zasiadającymi na innych stolicach biskupich w Stanach Zjednoczonych, mogą bardzo wiele uczynić dla niemieckości.

Kiedyż my, Polacy, znajdziemy się przynajmniej choć w małej cząstce w tak szczęśliwem położeniu w jakiem obecnie znajdują się niemcy, zamieszkali w Północnej Ameryce? Obawiamy się, aby się na nas nie sprawdziło przysłowie: „Zanim słońce zejdzie, rosa oczy wygryzie."

O dzienniku Milwauckim

Polak w Ameryce z dnia 31 lipca pisze:

Przed kilku dniami Dziennik Milwaucki nie ukazał się przez trzy dni. Jego życzliwy sąsiad, Kuryer Polski, z Milwaukee, już ogłosił światu, że Dziennik Milwaucki zgasł na suchoty i zamyślał z tego powodu wystawić mu piękny pomnik.

Tymczasem po trzech dniach Dziennik Milwaucki zmartwych wstał i znów doniósł swym czytelnikom, że nie umarł, ale popadł tylko w letarg z powodu wycieńczenia żywotnych sił.

Dziennik Milwaucki przyrzeka teraz, iż nie da się już więcej letargowi, ale tak jest jakoś osłabiony, że nikt nie wierzy w jego zdrowie i długie życie. I cóż było powodem tak niebezpiecznej choroby Dziennika Milwaukiego?

A cóżby innego, jak nie to że Dziennik Milwaucki struł się liberalną trucizną? Przez pierwsze lata swego istnienia, Dziennik Milwaucki był pismem o katolickich zasadach, przed niejakim czasem zaś przeszedł do liberalnego obozu. Skutek tego przedzierzgnięcia się z katolika na liberała, był ten, że opuścili go katolicy, a nie uwierzyli mu liberali i stąd upadek. Tak to zwykle wychodzą handlarze przekonaniami.

O bezczelnych oszczercach.

Tygodnik Naród Polski z dnia 2 sierpnia, pisze co następuje:

Bezczelnych nigdy nie brakło, lecz bezczelność niektórych osobników przechodzi wprost granice pojęcia! Do takich — bezwzględnego napiętnowania godnych, należy osławiony wydawca przewrotnego brukowego piśmidła Ameryka, wychodzącego w Toledo, Ohio. Indywiduum to, znane z postępowania wrogiego przeciw wszystkiemu, co lepsze i szlachetniejsze, zwalczające i wyszydzające religię i jej przedstawicieli, napadające na wszelkie polityczne i społeczne kierunki i osobistości, jeśli są tylko odmienne od niego i od wyznawanych przezeń haseł socyalno-anarchistycznych, i indywiduum to rozesłało ostatnimi czasy list otwarty, w którym, zachwalając swoje marne piśmidło w sposób bezmyślnie przesadny, nazywając „największem i najlepiej redagowanem pismem" swój tygodnik zawsze pełen samych przedruków i głupich elaboratów, podejrzanych z wielu względów „współpracowników" i „korespondentów," napada w sposób ostatecznie bezczelny i cyniczny na wszelkie inne pisma nasze, a zwłaszcza na pisma, z duchowieństwem w jakimkolwiek stosunku pozostające.

Postępowanie Paryskiego było i jest godnem infamisa, ale ostatni ów list trzeba uznać — jako szczyt jego metody.

Paryski ogłasza, że ofiaruje $1 000 temu, kto mu udowodni, że kiedykolwiek występował w czem bądź przeciwko religi i kapłanom, a cały ów długi list jego jest od początku do końca jednym stekiem obelg dla księży i oszczerstw do żywego oburzających! Co drugie tam słowo to oszustwo, lub kradzież, zarzucana księżom i „księżym pismom," które podług Paryskiego — są trucizną dla ludu, które polecają ludowi „pracę w fabrykach gdzie są strajki" i „składanie pieniędzy w niepewnych bankach księży." Zaznaczając, że w Ameryce pisma wydają „*księża lub szynkarze*" ze stawienie kwalifikujące autora listu przed kratki sądowe — przestrzega Paryski swych czytelników przed oszustwami i nieuczciwą konkurencyą, szerzoną przez pisma księży a powiedziawszy to wszystko i tysiące jeszcze innych niedorzeczności(?), siebie godnych obelg zapytuje, czy kiedy czemkolwiek księży dotknął lub obraził!

Zaiste zdumieć się trzeba wobec podobnej bezczelności, nie możemy się też powstrzymać od wyrażenia podziwienia naszego, iż dotychczas nie znalazł się nikt, ktoby „wydawcę Ameryki" należycie skarcił i raz na zawsze rozumu nauczył! ...

Paryskiego nagrodę może zdobyć każdy, kto tylko jego własny list ostatni przedstawi jako dowód oszczerstwa na duchowieństwo mianych, a zresztą i prócz tego listu świadectwa dla kwestyi dotyczącej znajdzie każdy, kto tylko jeden któryśądź numer Ameryki przeczyta; w każdym jest pełno wieści i korespondencyi z uwag wysoce księżom naszym ubliżających; a czyż to dawno temu, jak Paryski jednego tygodnia podawa w piśmie swem portrety wybitnych księży katolickich, a drugiego na temże samem miejscu przedstawił niezależnych samozwańców z Pennsylvanii?! Czyż zestawienie takie nie jest ostateczną obrazą, czyż nie jest ono gorszem jeszcze od przytoczonego powyżej, czyż nie jest ono najwyższą obelgą dla tego najzasłużeńszego stanu w społeczeństwie naszem, stanu, bez którego śmiele rzec można, iż społeczeństwa tego dziśby wcale nie było, a przynajmniej nie takiemby było, jak jest?! ...

Czas najwyższy, by infamisa i gorszyciela uczynić nieszkodliwym czas, ażeby położyć kres szkodom które pośród ludu naszego czyni, czas, ażeby pozbyć na wszelki sposób prasę naszą i społeczeństwo z osobników, które mu tylko zakałą przynoszą, a których jednym jest wydawca i redaktor Ameryki.

Korespondencya.

Trenton, N. J., 31 lipca, 1905.

Szan. Redakcyo Wielkopolanina!

Proszę podać do druku te kilka słów, bo chcę podzielić się z Czytelnikami naszą radością, którą nam Bóg zesłał w dniu wczorajszym, to jest w dniu 30 lipca.

Dnia tego miał pierwszą Mszę św. nowowyświęcony kapłan, ks. F. K. Ćwikliński, i odprawił ją w kościele św. Stanisława B. i M. Ks. Ćwikliński jest synem ob. Józefa Ćwiklińskiego, pochodzącego z Małej Słoncy z Prus Zachodnich a przybyłego do Amkryki jakie 20 lat temu. Przebywał on zawsze w Trenton, a choć musiał żyć z ciężkiego zarobku to jednak syna wykierował na księdza. Młody F. K. Ćwikliński bardzo się dobrze uczył już w naszej elementarnej szkole, — co widząc ks. Baran, bardzo go sobie upodobał a na rodziców nalegał, aby go posłali do wyższej szkoły a potem oddali go do akonu św. Franciszka. Potem kształcił się w seminaryum w Syracuse a póżniej dla nabycia polskiego wykształcenia posłał był do Krakowa i tam został wyświęcony na kapłana Potem przybył do Trenton a parafia dołożyła wszelkich starań aby takiego gościa jak najwspanialej przyjąć. Szczególniej Towarzystwa: św. Stanisława i św. Jana Kantego przyczyniły się do uświetnienia tej uroczystości i postarały się o piękną orkiestrę. Tak w dzień prymicyi prowadzili go do kościoła: Komitet: Antoni Maniewicz i Józef Zawadzi, muzyka, Tow. św. Stanisława i Tow. św. Jana Kantego, Bractwo Różańcowe Dzieci Mary," dzieci szkolne, krewni i wielu parafian, ciesząc się i radując, że jeden z ich synów dostąpił godności kapłańskiej. Chór parafialny wykonał na Mszy bardzo wspaniałe śpiewy, a najbardziej wzruszającą była chwila, gdy młody kapłan pierwszy raz udzielał Komunii św. swoim rodzicom i krewnym. Sam tylko Bóg wie, jaka to była radość dla młodego kapłana i dla jego rodziców!

Po nabożeństwie został znów młody kapłan wprowadzony procesyonalnie z kościoła na plebanię, — za co wszystkim dziękował wszystkim serdecznie.

(Od Redakcyi: Po ułożeniu w druk powyższej korespondencyi, otrzymaliśmy od naszego regularnego kronikarza z Trenton jego regularną „Kroniczkę," w której jest tak samo opis prymicyi ks. Ćwiklińskiego i parę innych nowin Do powyższego opisu prymicyi dodajemy wyjątki z regularnej „Kroniki z Trenton," jak następuje):

....W kollegium św. Franciszka w Trenton odbył kurs filozofii i nauk klasycznych a potem przez 3 lata uczył się teologii w Krakowie w tym Rzymie polskim, źródle polskości, pełnym tak drogich polskie mu sercu historycznych pamiątek i tam w katedrze na Wawelu, gdzie spoczywa tylu królów polskich i św. Stanisław, biskup i męczennik, — młody ten kapłan święcenia kapłańskie otrzymał. Dlatego też młody ten kapłan, choć w Ameryce jest wychowany, to mimo to jest gorącym polakiem i przejęty jest wielką miłością nie tylko Boga ale i naszej ukochanej matki Polski, a takich kapłanów nam tu w Ameryce jak najwięcej potrzeba. Potrzeba nam przewodników, którzyby nas nietylko uczyli kochać Boga, ale zarazem budzili w nas poczucie polskości, które się niestety coraz bardziej wszędzie wśród polaków znika! Oby też Pan Bóg nie skąpił łask i przyświecał naszemu młodemu kapłanowi na tej drodze obranej pełnej trudów i licznych przykrości!

Z O. Kazimierzem Ćwiklińskim przybył jednocześnie młody kapłan zakonny O. Józef Kordaś, rodem z Galicyi, którym tymczasowo przebywa w Trenton i pomaga proboszczowi parafii św. Stanisława i prawdopodobnie aż do przybycia O. prowincyała H. Fudzińskiego, który obecnie znajduje się w Europie.

Dwóch innych nowowyświęconych Franciszkanów: O. Antoni Witkowski i O. Alfons Figlewski, którzy w Trenton nauki odbywali, odprawili tegoż dnia, to jest 30 lipca, prymicye w Buffalo.

Znaleziono w kanale pływające zwłoki Polaka, Antoniego Szaszki, który zdaje się idąc wieczorem wpadł do wody i utonął. Pogrzeb odbył się z kościoła św. Krzyża.

W parafii unickiej panują już od dłuższego czasu gorszące niesnaski. Proboszcz, ks. Czorgorowicz, jest w ciągłej obawie o swoje życie, ponieważ grożono mu zabiciem.

Na zaburzenie zanosi się także w parafii węgierskiej katolickie. Są ludzie, których żywot to ciągłe bojowanie i całe życie myślą i wynajdują powody, aby mieć na kim wylać swoją żółć.

Parafianin.

Uroczystość w McKees Rocks, Pa.

W Niedzielę 16go Lipca br. odbył się doroczny Odpust św Wincentego w parafii litewsko polskiej w McKeesRocks.

Sumę odprawił Wiel. ks. Serwetka.

Kazanie wygłosił po polsku i po litewsku miejscowy ks. proboszcz M. Plauszynajtis.

Chór męzki miejscowy pod dyrekcyą miejscowego Organisty p. Staszewicza odśpiewał następujące liturgiczne części mszy św.:

Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Agnus — J. B. Molitorn, Benedictas Nowialisa, Offertorium — Quadfliga. Po Sumie Te lucis ante terminum Nowialisa.

Nieszpory odprawiono o 8½ wieczorem, na które zaproszono Chór św. Cecylii z parafii św. Stanisława Kostki z Pittsburga. Nieszpory celebrował Wny ks. Garstka z Glasport, Pa. — Antyfony śpiewali pp. Organiśc.: L. Kramp i miejscowy organista p. Staszewicz.

Psalmy — swichi gregoryańskie Chór miejscowy.

Zwrotki Falsibordoni Prof. J. Singenberger'a wykonał Chór św. Cecylii a capella pod dyrekcyą swego dyrygenta L. Kramp.

Na błogosławieństwo odśpiewano:

1. O Salutaris X. Bonwin'a Chór św. Cecylii (mięszany).

2. O esca viatorum — połączone Chóry męzkie a capella.

3. Tantum ergo na 5 głosów X. Dr. Witt'a a cappella Chór św. Cecylii.

Na Nieszporach byli obecni następujący księża:

X. M. Plauszynajtis, proboszcz z McKeesRocks.

X. Garstka prob. z Glasport.

X Czepananis prob. z Homstead.

X. Serwetka z S. S.

Po Nieszporach zaproszono oba Chóry do Sali — jak zwyczaj — okroiło się śpiewaczkom i śpiewakom przekąska i poczęstne.

Księdzu Proboszczowi M. Plauszynajtis za serdeczne ugoszczenie składamy staropolskie Bóg zapłać.

Chór św. Cecylii.

Obecnie Chór św. Cecylii i chór męzki z McKees Rocks pracują nad śpiewami na przyjęcie Najprzew. ks. Biskupa Simona, który niebawem w tym miesiącu do naszego grodu zawita. — A zatem rodzice w każdej parafii powinni pamiętać, aby ich córki i syny do chóru się zapisywali, i regularnie na próby uczęszczali, nie wystarczy mieć piękny kościół w parafii, złote aparamenta w kościele, ale chętny pobożny chór śpiewaczek i śpiewaków i dobrze wyćwiczony liturgiczny *śpiew* — unoszący serca człowieka w niebo — to najwspanialsza ozdoba w kościele.

Pamiętajcie wszyscy, że obecnie nam chwalebnie panujący Papież Pius X wydał Dekret w dzień św. Cecylii 22 Listopada 1903 r. na cały świat, aby podniesiono śpiew liturgiczny kościelny do pierwotnej doskonałości.

Chorał gregoryański, związany od dawna z Liturgią kościoła katolickiego i całą liturgię obejmujący, jest składową częścią tejże liturgii. Język w którym się on wykonywa jest dźwięczny i poważny, miejsce, w którem rozbrzmiewa, jest święte; melodye jego są proste, jasne, a mimo to, wzniosłe! — Wszystkie te zalety wykazują, że godnie spełnia on wysokie zadanie swoje i świadczą, że duch Boży nawet i w tym względzie kieruje kościołem katolickim. Wiadomo katolikowi każdemu, jak wielką jest radość jego, gdy wszedłszy do kościoła, choćby w najodleglejszym i zupełnie obcym kraju ujrzy nabożeństwo tak samo jak u niego w domu się odprawiające.

Trudno także wyobrazić sobie inny rodzaj śpiewu, któryby lepiej odpowiadał wszystkim wymaganiom, przeznaczeniu i naturze katolickiego nabożeństwa.

Podnieść przedewszystkiem w śpiewie tym wypada wspaniałą prostotę, idącą w parze z przenikającą duszą do głębi siłą. Śpiewy ambrożyańskie i gregoryańskie są melodyami wzniosłemi, i istnie niebiańskiemi. Są one zarazem genialnemi działami, powstałemi w dobrych czasach kościoła.

Przenikają one duszę głębiej aniżeli wiele nowych kompozycyj muzycznych dla wywołania wrażenia tylko ułożonych.

Nic w świecie głębokiej wartości chorału, nad którym kościół przez lat z górą tysiąc pracował, nie nie zastąpi.

Żadna muzyka tak na wskroś przejmującemi motywami poszczycić się nie może; żaden śpiew tak tajemniczemi tonami do duszy nie przemawia. Sztuka muzyczna dała kościołowi bodaty wybór melodyj do wszystkich tekstów liturgicznych.

Ztąd chorał wyśpiewaną biblią nazwać można. Wszystkich gałęziach katolickich sztuk pięknych (w architekturze, w rzeźbiarstwie i w malarstwie) no we budzi się życie. Także i muzyka kościelna, a z nią śpiew gregoryański podnosić się zaczyna zwłaszcza od chwili w której się przekonano że wszystkie sztuki piękne razem z kościołem kwitnęły, że upadały one, gdy życie w kościele słabnąć zaczęło.

Sprawiedliwość wymaga, byśmy ten poważny, a tak długo zaniedbywany śpiew wydobyli z dotychczasowego poniżenia, przywrócili mu dawniejsze znaczenie i we wszystkich świątyniach go zaprowadzili.

Cysters O. Maurycy Vogt pisze o śpiewie choralnym następujące natchnione słowa:

„Te potężne, umiarkowane, dobitne, wzniosłe, pełne prawdy, czyste, pokojem tchnące, miłe i prawdziwie święte melodye przez świętych ułożone zo stały mężów.

Śpiew ten unika dworów książęcych nie wchodzi ani do gospody, ani do karczmy, odwa za się przekroczyć progi Święte go Swiętych.... Uświęca on nabożeństwo nocne: — chóry anielskie, a nawet sam Bóg mu się przysłuchują. Przeklinają go szatani, — świat zabawom oddany nim gardzi. Rzym".

Rzym wyniósł go do wysokiej godności. Brzmi on na ustach papieży, kardynałów, patryarchów, biskupów, prałatów i wszystkich kapłanów;.. synody go zatwierdziły. Na wyrzucenie go z kościoła nikt się nie odważył, chyba tylko ci co do kościoła nie należeli. — Melodya gregoryańska była zawsze czczona i poważana, i jako królowa tron osobny w świątyni Najwyższego sobie sobie zbudowała, by wzniosłym zab zmieć głosem, gdy głos ka znodziei zamilknie na ambonie. Muzyka figuralna zaś jej siostrzyca, chcąca ją zastąpić, — niech pamięta o dwóch przykazaniach: „Musica debet esse honesta" — muzyka winna być przyzwoitą; i „Non debet deformare cantum planum" nie śmie oszpecać chorału.

L. Kramp,

Organista przy kościele św. Stanisława Kost. w Pittsburgu.

Kronika z Hartford.

W miastach jak Chicago, Milwaukee i w ogóle w zachodnich Stanach zdobyli Polacy poważne pozycye w polityce, dzięki czemu widzimy na poważnych i dobrze płatnych stanowiskach naszych rodaków. — U nas w Stanach Nowej Anglii jak Connecticut, Rhode Island, Mossachusetts itd. pod względem politycznym tego kraju nie postąpiliśmy ani krok naprzód i z tego powodu nikt się z nami nie liczy na serio, wystarczy bowiem gdy w dzień wyborów przewódcy tej lub owej partyi polityeznej wyszlą jakiego polskiego naganiacza, który za pomocą brzęczącej monety skaptuje nieliczne głosy polskich wyborców.

A byłoby pod tym względem lepiej gdyby lud nasz, — przybywszy tu do Ameryki starał się zaraz o uzyskanie obywatelstwa tego kraju. Wielu z naszych tu posiwiało, a o papierach obywatelskich nie myśli, wystarczy im że się najedzą i napiją i zdobędą utrzymanie dla rodziny.

Reszta dla nich obojętna. — Takie niedbalstwo wychodzi nam na niekorzyść, bo wiemy to z doświadczenia, że w bardzo wielu wypadkach moglibyśmy w walce politycznej odnieść zwycięztwo, gdyby wszyscy do tego uprawnieni mieli prawo do głosowania. Ale jak w wielu rzeczach tak i w tym wypadku — wtedy dopiero o tym myślimy, kiedy kampania wyborcza stanie pode drzwiami.

Wtedy to dopiero zaczynamy organizować kluby polityczne po to tylko aby z ubiegłym dniem wyborczym, znowu zasnąć snem sprawiedliwych.

Wiadomem jest ogólnie, że znaczna część Rodaków naszych, mając styczność ze sprawami w sądach amerykańskich uważa przysięgę w formie jak ją tu w Ameryce podają za rzecz zupełnie błachą, i wskutek tego bez najmniejszego zastanowienia się, na rozkaz sędziego wykonują przysięgę, nie troszcząc się wcale, czy w tych zaprzysiężonych zeznaniach powiedzą prawdę czy kłamstwo. Jakkolwiek w Ameryce forma przysięgi odnosząca się do oskarżonego, — poszkodowanego lub świadka, różni się od Europejskiej, słowa jednak są te same.

Ostrzegamy zatem, że przysięgi składanej przed rozpoczęciem zeznań lekceważyć sobie nie należy.

Nie tylko kłamiąc przed trybunałem sprawiedliwości popełnia się krzywoprzysięstwo, — grzech śmiertelny — lecz może na się nabawić na grubą odpowiedzialność i odpokutować w więzieniu.

Krzywoprzysięstwo jest kryminalnem przestępstwem, kara nem w takich sprawach jak przed sądem przysięgłych od 2 do 5 lat więzienia, a za krzywoprzysięstwo podczas procesu kara wynosi od 3 do 15 lat więzienia.

Znany dziennikarz William L. Loomis, zmarł w Grace szpitalu w New Haven, Conn. — Przyczyną śmierci było użycie w większej dozie morfiny. Loomis przez 8 lat był naczelnym redaktorem pisma „The Hartford Sunday Globe" i należał do najlepiej uzdolnionych dziennikarzy w naszym Stanie. Czy zmarły zażył zabójczą truciznę w zamiarze samobójstwa zostanie tajemnicą, rodzina bowiem i bliżsi przyjaciele Loomi so twierdzą, że zmarły nie miał najmniejszego powodu do odebrania sobie życia.

W niedzielę dnia 23go lipca odbyło się uroczyste przyjęcie świeżo założonego przy parafii śś. Cyryla i Metodego Towarzystwa Sióstr Różańcowych. O ważności, obowiązkach i korzyści dla członkiń należących do różańca żywego, bardzo pięknie przemówił Wiel. ks. Karol Wotypka proboszcz polskiej paraf i z Rockville Conn.

Towarzystwo dziś już liczy 7 róż (Każda róża składa się z 15 członkiń).

Opłata każdej Siostry różańcowej wynosić będzie tylko 10 centów miesięcznie. Oprócz wykonywania ustanowionych — przez kościół święty reguł i nabożeństw do różańca żywego, członkinie Tow. postanowiły wspierać się wzajemnie w życiu prywatnem, być pomocą w razie choroby siostry a wrazie śmierci siostry odprawione zostanie bezinteresownie żałobne nabożeństwo.

Prezydentką Towarzystwa wybrano siostrę Balbinę Budaj — Sekretarką siostrę Juliannę Bożers.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy polski kościół św. Józefa w Rockville Conn., odbędzie się w niedzielę dnia 13go sierpnia br.

Za poradą proboszcza parafii św. Józefa Wiel. ks K. Wotypki, postanowiono uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego odbyć skromnie z udziałem miejscowych towarzystw i parafian.

Na poświęcenie kościoła który się odbędzie za kilka tygodni, postanowiono zaprosić wszystkie Towarzystwa z parafii okolicznych i urządzić wymarsz po głównych ulicach miasta.

Rodaków zamieszkałych w Rockville zapewnić możemy że polskie Towarzystwa z Hartford przybędą na poświęcenie kościoła in gremio, tembardziej że nasi Rodacy z Rockville chętnie brali udział w podobnych uroczystościach w naszej parafii śś. Cyryla i Metodego.

Według raportu z urzędu zdrowia śmiertelność w Hartford w miesiącu lipcu wynosiła 146 osób.

Jeżeli z tej liczby odejmiemy 13 osób nie zamieszkałych w naszem mieście, przypada więc na Hartford 133 wypadków śmierci.

Raport szefa policyi za ubiegły miesiąc lipiec, wykazuje że aresztowano razem 333 osób.

Urodzonych było w Stanach Zjednoczonych 200, w Niemczech 43, a reszta podzielona na inne kraje.

Aresztowani przeważnie liczyli od lat 21 do 30 i od lat 40 do 50.

Najwięcej osób aresztowano za pijaństwo, włóczęgostwo i za nieporządne zachowanie się na ulicach.

Na tutejszej poczcie sprzedano w ubiegłym miesiącu znaczków pocztowych, korespondentek i ostęplowanych kopert za 31,853.27 czyli o 3,203.75 więcej niż w tymże miesiącu roku zeszłego.

W niedzielę dnia 13go bm. odprawi w kościele św. Patryka w Norwich Conn., pierwszą mszę świętą nowo wyświęcony ks. Józef H. King.

Ks. King urodził się w Norwich i pochodzi z rodziny irlandzkiej. Po ukończeniu niższych szkół w mieście rodzinnem uczęszczał na uniwersytet Niagara, i był jednym z tych studentów, których na dalsze studya wysłał ks. Biskup dyecezyi Hartfordzkiej do polskich zakładów naukowych w Galicyi.

Ks. King przez jakiś czas kształcił się w Krakowie, a następnie w Seminaryum duchownem w Tarnowie, i tamże z rąk Przew. ks. Biskupa Leona Wałęgi otrzymał dnia 29go czerwca roku b. święcenia kapłańskie.

Urządzone staraniem połączonych polskich Towarzystw — przedstawienie amatorskie w New Britain, Conn., wypadło pod względem materyalnym dobrze.

Sala teatru Russowin Lyceum wypełniła szczelnie polska publiczność, nietylko z New Britain ale i z okolicznych miast i miasteczek.

Odegrano wielce patryotyczną sztukę „Kościuszko pod Racławicami".

Role pojedyńczych amatorów oddane były zadowalniająco.

Dochód z tego przedstawienia oddano w ręce założycielowi Polskiego Domu Sierót Wiel. ks. Bójnowskiemu.

W Wilimantic, Conn, aresztowany został Tomasz Bernard za usiłowaną kradzież pieniędzy, znajdujących się w skarbonce w kościele katolickim.

Niedoszły świętokradca w chwili aresztowania był wstanie pijanym, wypił bowiem kwartę wina która się znajdowała w zakrystyi.

Matka ks. I. T. Wintersa, proboszcza irlandzkiej parafii Panny Maryi w New Britain, Conn, zmarła dnia 4go Sierpnia.

Nieboszczka urodziła się w Irlandyi i w chwili zgonu liczyła lat 90.

Kronikarz.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, } Opiek. Kasy.
And. Ratajewski, }
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAZMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam iż z powodu rezygnacyi Sekr. protokółowego p. Fr. Długońskiego, objął urząd Sekr. Prot. p. Stanisław Ciemielewski, który na ostatnim Sejmie odebrał największą liczbę głosów po p. Fr. Długońskim, zatem podług prawa konstytucyi Unii ten urząd przypada p. St. Ciemielewskiemu, zatem panowie Sekretarze wszystkich grup Unii proszę korespondować z p. St. Ciemielewskim, 3210 Dickson str., 13 ward.

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, Sekr. Fin.

Zawiadomienie
do wszystkich Sekretarzy Grup Unii śgo. Józefa.

Z powodu rezygnacyi Sekr. Prot. Unii śgo. Józefa p. Fr. Długońskiego p. St. Ciemielewski który na ostatnim Sejmie miał największą liczbę głosów po Fr. Długońskim objął miejsce Sekretarza prot. Unii śgo Józefa, a zatem wszelkie listy korespondencyjne tyczące się Unii śgo Józefa prosimy adresować:

St. Ciemielewski, 3210 Dickson str., Pittsburg, Penna.

Z uszanowaniem
Komitet Zarządu Centralnego Unii śgo Józefa.

Baczność!

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gw. Ryc. św. Antoniego iż w przyszłą Niedzielę dn. 13 sierpnia o godzinie 4 po południu przypada nasze miesięczne posiedzenie, wszyscy członkowie bez wyjątku mają się stawić na to posiedzenie ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem
Jós. Kaniecki, Sekr.
Ign. Szczepański, Prez.

Zawiadomienie!

W niedzielę dnia 13 sierpnia odbędzie się posiedzenie kwartalne zaraz po sumie Two Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii śgo Wojciecha na S. S., wszyscy członkowie mają się stawić na to posiedzenie, mamy ważne sprawy do załatwienia, także rodacy kto jeszcze nie należy do żadnego towarzystwa niech przyjdzie na mityng a będzie mile przyjęty, wstęp jest wolny.

Z uszanowaniem
Józef Kierzkowski, sekr.
Marcin Matuszak, prez.

Zawiadomienie.

My niżej podpisani jako zarząd Bractwa Unii św. Józefa grupy No. I. swołaliśmy nadzwyczajne posiedzenie na 13go Sierpnia względem ważnych spraw do załatwienia. Każdy więc z braci jest obowiązany stawić się na salę posiedzeń zaraz po sumie pod karą.

Z uszanowaniem
Antoni Makowski, prez.
Wojciech Wołłowiec, sekr.

Zawiadomienie.



Niniejszem zawiadamia się wszystkich — członków Gwardyi Rycerzy św. Antoniego, aby się stawili jak najliczniej na ćwiczenie czyli mustrę w sobotę dnia 12 sierpnia o godz. 7 wieczorem. Każdy członek ma się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.

Z szacunkiem
F. Wieczorkowski, Major
J. Nowak, kapitan.

Baczność.



Rycerze św. Michała Archanioła No. 1 jak wam wiadomo mityng nasz przypada w drugą niedzielę miesiąca tj. 13 sierpnia zaraz po sumie. Każdy członek jest obowiązany stawić się na to posiedzenie bo są bardzo ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem
Fr. Wróblewski, sekr.
Fr. Wysocki, Prez.

Zawiadomienie.

Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, że nasza Spowiedź kwartalna przypada dnia 12 sierpnia na przyszłą sobotę a w niedzielę rano wszyscy wspólnie przystąpimy do Komunii św. — Wszyscy członkowie mają się stawić pod karą przepisaną konstytucyą.

Zawiadomienie.

Mityng Tw-a św. Antoniego w Sharpsburg, odbędzie się w Niedzielę dnia 13 sierpnia zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń w par. Najśw. Rodziny. Przypomina się wszystkim członkom Tw-a św. Antoniego ażeby się stawili na ów mityng z powodu że są pilne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem
W. Handzlik, prez.
J. Zygiełło, sekr.

Język polski na kolejach w Polsce.

Rady zarządzające kolei prywatnych w Królestwie, Warszawsko-Wiedeńskiej i Fabryczno-Łódzkiej, choć aż w znacznej części z Polaków złożone, nie wyzyskiwały wcale uchwał komitetu ministrów, znoszących niektóre ograniczenia w używaniu języka polskiego w towarzystwach prywatnych. Niedawno dopiero, z inicyatywy jednego z pracowników warszawskich, przypomniano im ten obowiązek obywatelski memoryałem, wniesionym w imieniu grona bardzo poważnych obywateli.

Przypomnienie poskutkowało, tembardziej, że w zwłoce nie było ze strony Rad zarządzających złej woli, a było tylko trochę obawy i nieumiejętności wyzyskiwania prawa i okoliczności. Obie rady uchwaliły przywrócenie języka polskiego w stosunkach kolei ze stronami i w urzędowaniu wewnętrznem, w zakresie uchwałami komitetu ministrów wskazanym.

Jednocześnie zaczął się ruch z dołu w kołach pracowników kolejowych. Za wspólną zgodą postanowili wprowadzić język polski do wszystkich czynności służby, poczynając od 15. lipca.

W piątek wieczorem, 14 z. m. rozesłano telegraficznie do wszystkich pracowników kolejowych następującą odezwę:

Koledzy i Towarzysze pracy!

Zbliżyła się epokowa chwila w naszem życiu. O północy z d. 14 na 15 lipca na całym obszarze naszej drogi wszyscy bez wyjątku w porozumieniu się ze sobą wprowadzamy język ojczysty. Pamiętajmy, że całe społeczeństwo polskie patrzy na nas, ufając, że nie zabraknie nam odwagi w tak uroczystej chwili. Pokażamy, że nietylko pieniądz jest dla nas drogi, ale że mamy też wznioślejsze aspiracye, a więc i poczucie godności narodowej. Hej! ramię do ramienia! Niech brak jedności i tchórzostwo nie splami naszego ogółu.

Niech żyje jedność, bo w niej zwycięstwo!

Przed północą odchodzą z Warszawy dwa pociągi kuryerskie do Wiednia i do Berlina, a po północy osobowe. Na dworcu zebrało się mnóstwo publiczności i zwiększony komplet żandarmów. Zależni od nich portyerzy wywoływali czas odejścia pociągów po rosyjsku. Ale urzędnicy i służba ruchu przemawiali już po polsku. Dziwnie w uszach brzmiały, odwykły od polskich brzmień, wykrzykiwenia konduktorów: „jazda", „Włochy jedna minuta", „Pruszków, trzy minuty" itd.

O dwunastej w nocy wysłano pierwszy telegram urzędowy po polsku, do „zawiadowcy stacyi w Skierniewicach". Jednocześnie nadkonduktorowi pociągu wiedeńskiego wręczono raport pisany też po polsku.

Od 16. bm. również na kolei Fabryczno Łódzkiej, wszelka korespondencya piśmienna i telegraficzna wewnętrzna, oraz służbowa, jak raporty pociągowe i inne, prowadzone są w języku polskim.

„Cześć dzielnym Polakom, pracownikom kolei warszawsko-wiedeńskiej" — woła korespondent warszawski „N. Reformy".

„Nie złamie ich ducha żadne policyjno-żandarmskie śledzenie, ani gnębienie przez żandarmeryę tych najdzielniejszych, których ogólne zaufanie towarzyszy powołało do powstania w styczniu „ultimatum" popa tego męskim strajkiem na całej linii.

I my jesteśmy tego pewni, tembardziej, że inicyatywa ostatniego ruchu, o czem korespondent nie wspomina, wyszła z tych kół pracowników kolejowych, które miały odwagę upomnieć się o swoje prawa w styczniu ale i odeprzeć w czerwcu z męską stanowczością agitacyę socyalistyczną, zmierzającą do wywołania ponownego strajku. Zwycięstwo nad tą agitacyą dowiodło, że pracownicy kolejowi mają żywe poczucie obowiązku obywatelskiego i świadomość interesu narodowego. To poczucie i tę świadomość stwierdziło ich ostatnie wystąpienie.

Dali oni zarazem społeczeństwu ekcyę poglądową taktyki politycznej. W takich chwilach, jak obecna, wobec wahania się i niepewności rządy, wobec zmieniających się wciąż okoliczności, prawa narodowe powinniśmy brać sami, nie czekając, aż nam je dadzą. Tak właśnie postąpili pracownicy kolei. Nie pytali o wyjaśnienia, nie oczekiwali rozporządzeń, ale zastosowali uchwałę komitetu ministrów o używaniu najszerzej jej zasadnicze postanowienia.

Haniebny czyn Polaka.

W „Echu", z dnia 4go Sierpnia, — wydawanem w Grand Rapids, Mich. czytamy:

W tutejszem powiatowem więzieniu oczekuje procesu Józef Wojciechowski, oskarżony o morderstwo, którego się dopuścił na Zygmuncie Dombrowskim. Mordestwo wynikło z kłótni o błahą rzecz, w podwórzu lajarni Leitelt Iron Works Comp. Dombrowski zatrudziony był w lejarni od trzech lat i był intelligentnym, spokojnym i pracowitym robotnikiem, przez co zjednał sobie przyjaźń i zaufanie współpracowników.

Wojciechowski pracował w lejarni trzy tygodnie i rychło okazywał złą dyspozycyę. Uroił on sobie, że Dombrowski odgrywał rolę pana względem niego i gdy obok siebie pracowali w sobotę powstała sprzeczka, w toku której Wojciechowski zamierzył się na niego żelazną sztabą. Dombrowski jednak wpierw go uderzył, a Wojciechowski odszedł przyrzekając iż „dostanie go" nim się dzień skończy. Później znowu się poprzeczali, skutkiem czego dozorca kazał im zaprzestać kłótnię albo opuścić pracę. Krótko potem nadeszła dla Wojciechowskiego pożądana sposobność.

Dozorca przywołał robotników do pomocy do podniesienia ciężkiej formy i do tego używano żelazne sztaby. Gdy wszyscy się nachylili, Wojciechowski nagle z całej siły uderzył Dombrowskiego w głowę sztabą żelazną. Dombrowski padł bez zmysłów, a krew wytrysknęła na wszystkie strony. Morderca spojrzał na swą ofiarę i uciekł do domu przy ulicy E. Bridge, gdzie poźniej detektyw Sturgis go aresztował.

Dombrowskiego odstawiono do szpitala, gdzie po 36 godzinach życie zakończył, nie odzyskawszy przytomności. Pogrzeb odbył się we wtorek z kościoła św. Wojciecha. Nieszczęśliwy pozostawił wdowę i pięcioro dzieci w kraju z którymi pożegnał się przed pięciu laty. Zamierzał wrócić do rodziny we wrześniu. Stołował się przy 6ej ulicy blisko toru kolejowego.

Wojciechowski liczy lat 40 i jest żonaty, lecz nie ma dzieci. Jest on silnej budowy ciała i niespokojnego charakteru. Twierdzi on, że Dombrowski nazwał go rosyanem i tego wywiązała się kłótnia.

(Przypisek Wielkopolanina: Oto dowód, do czego doprowadzić może głupie wyzywanie się od „rusków", — „prusków" — i „galicyaków"! ....To doprowadziło do morderstwa, do osierocenia wdowy i drobnych dziatek!.... A jednak wielu jest jeszcze tak nierozumnych, że przy byle jakiej sprzeczce wyjeżdża ją zaraz u głupim i po prostu krymi nalnem wyzywaniem: „ty prusaku! — ty rusku! — ty galicyaku!" — Kiedyż nareszcie zmądrzejemy na tyle, aby poprzestać tego haniebnego nałogu przez który gorzej niż wrogowie naszej Ojczyzny, dzielimy sami i rozrywamy Ją przez takie ohydne przezwiska!....

Nowa Kolęda z Królestwa Polskiego.

(Nuta jak 'Hej w dzień narodzenia')

(Aczkolwiek nie jest jeszcze czas na kolędy, podajemy tu jednakże najświeższą kolędę dotyczącą obecnej wojny. Przysłano ją z Polski jednemu z abonentów Wielkopolanina, a ów pan udzielił nam jej łaskawie do przedrukowania. — Redakcya).

Hej dziś w dzień radosny chwałę
Panu dajmy,
Wesołą kolędę wszyscy zaśpiewajmy:
O Mochu łotrzyku i o Japończyku.
Hej kolęda, kolęda!

Moskal rabuś wielki, w pysze zaślepiony,
Zapuścił w Mandżuryę swe niedźwiedzie szpony;
Dalejże rabować, niszczyć i pládrować
Hej kolęda, kolęda!

Nikt mu nieprzeszkadzał, więc pełen nadziei,
Swych pachołków dzikich posłał do Korei,
I zęby wyszczerza, do Japonii zmierza.
Hej kolęda, kolęda!

Japończyk po cichu przygotował kije,
Rzucił się z nienacka, skoczył mu na szyje,
W łeb walić zaczyna złodziejskiego syna.
Hej kolęda, kolęda!

Kiedy Moskal poznał, że mu to nie służy,
Zaczyna uciekać, aż się za nim kurzy,
A co się obróci, to tamten go młóci.
Hej kolęda, kolęda!

Aż pod Laojanem obaj się oparli:
Moskal się postawił kilka dni się żarli,
Moskal dostał kije tak, że ledwie żyje.
Hej kolęda, kolęda!

Pod Mukdenem czekał niegodziwe plemie,
Ustawiał lepianki, kopał się pod ziemię,
Z ran się wylizuje, mścić się obiecuje.
Hej kolęda, kolęda!

Ale z Japończykiem Moskal nic nie wskóra,
Już upadła w gruzy twierdza Port-Artura,
Wojsko ginie z nędzy, bo już brak pieniędzy.
Hej kolęda, kolęda!

A floty Baltyckiej jest największa szkoda,
Po strasznym popłochu zalała ją woda,
Płynąc wązką drogą, wpadła w ręce Togo.
Hej kolęda, kolęda!

Rożestwieński „wielki" chciał się tam wywinąć,
Do Władywostoku czemprędzej dopłynąć,
Ruszył przez cieśniny we wyspy Tsuszymy,
Hoj kolęda, kolęka!

A pan Niebogatow wnet się zoryentował;
Białą chorągiewkę przed tem przyszykował,
Dziewięć pancerników oddał Japończykom.
Hej kolęda, kolęda!

Liniewicza armia niechaj lepiej wraca,
Bo się nieutrzyma, daremna jej praca,
Chyba „z Nowym godem" zamorzą ją głodem.
Hej kolęda, kolęda!

Finoś.

Czas płacić za Wielkopolanina

SPRAWOZDANIE FINANSOWE
Kassy Pośmiertnej Unii św. Józefa za miesiąc Lipiec '05 r.

DOCHÓD.

Bilans z Czerwca 1905 r.................6,989.60
Dochód w Lipcu 1905 r...............419.33
Razem..7,408.93

ROZCHÓD.

Abonament za Lipiec.......................110.55
Za sprawozdanie finansowe................17.60
Razem...128.15
W kasie pozostaje..............................7,280.78

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kasy Żelaznej..............7,174.12
" " Pośmiertnej....................43.81
" Federacyjny.........................62.85
Razem...7,280.78

Na miesiąc Sierpień są za następujące wypadki do skolektowania:

Za kalectwo Jana Temerowskiego z grupy Iej..250.00

Unia liczy obecnie 1048 członków abezpieczonych na $750.00
8 " " " 500.00
11 " " " 250.00

Razem 1067 członków.

Opłata od czł. ubez. na 750, 25c p.m. 10c org. 10c razem 45c
" " 500, 17c p. m. 10c org. 10c " 37c.
" " 250, 9c p. m. 10c org. 10c " 29c

Z uszanowaniem
Andrzej Kaźmierski, sekr. finansowy.

Sprawozdanie Sekretarza Prot. z zeszłego posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa.

Posiedzenie Zarządu Unii św. Józefa odbyło się Niedzielę dnia 6go Sierpnia

Na posiedzeniu tym byli przyjęci następujący członkowie:

Gr. I Bolesław Janikowski
" " Andrzej Smolarski
" IV Antoni Rakowski
" " Władysław Wróblewski
" VIII Alexander Komilin
" " Julian Baranowski
" IX Ignacy Woźniak
" " Józef Usnarski
" XIV Wojciech Burliga

Z uszanowaniem
St. Ciemielewski, sekr. prot. Unii św. Józef.

Latrobe, Pa.

Na słowackich chrzcinach w miejscowości Loyalhanna tak się cieszono tej soboty i tak się popito i pobito, że wśród wściekłości i orgii pijackich zarżnięto i porżnięto w kawały niejakiego Michała Martina, słowaka. Po bitwie znaleziono w podwórzu trupa Martina: miał oderżniętą głowę, oderżnięte ręce i nogi, brzuch rozpłatany i w ogóle okropnie był poćwiartowany.

Do czego to doprowadza pijaństwo!....

Okropny wypadek.

W mieście Albany, stolicy Stanu New York, zawalił się dnia 8go olbrzymi skład kupiecki przy N.Pearl str. Stało się to o 8ej rano gdy kupujących jeszcze w składzie nie było, ale było tam już przeszło 100 osób subjektów i innej służby sklepowej. Wszyscy ci przywaleni zostali gruzami! Do północy z wtorku na środę odkopano 30 trupów.

Przyczyną katastrofy było to, że kontraktor niedbale prowadził przebudówkę gmachu.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie, Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 7 sierpnia.

Główna poczta, miejscowe:

Włodystow Beorzyński.
Mr. Dombroski.
Jos. Gryskiewicz.
Joseph Plesivac.
Piotr Przecivieslekaeoski.
Anton Szukis.
Helena Tuhasz.

Zagraniczne:

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

2. Jan Augustyn.
8. Jan Bodziewski.
9. Konstanty Bagiarski.
10. Josefa Banachowska.
11. Konstanty Bowkowski.
13. Josef Balko.
14. Frank Budimis.
15. Stanisław Batva.
18. Antoni Bauwoenski.
21. Batavíyna Dambicka.
23. Josef Fvadorak.
24. Michał Pewtozyn.
26. Jakob Galewski.
32. Jure Golowis.
34. Feodur Gregorek.
45. Walenty Klepciński.
46. Stanisjaw Kraszecki.
47. Josef Kischtr.
48. Władystop Komonski.
49. Paul Krasnik.
50. Steve Kohsny.
53. Mihael Kobass.
54. Mrs. Bertha Koscelik.
55. Franciszek Kubas.
59. Jon Lisvnski.
60. Akton Lipsoak.
62. Stefan Manze.
63. Mile Markowiec.
64. Josef Miasik.
65. Aleksandra Mieszkowskiego.
66. Piotr Matowiecki.
67. Mehes Makaronis.
70. Piotr Rjulkoskzy.
72. Antoni Radke.
74. Jan Rybacki.
76. Fezey Rubipowitz.
79. Anton Sarafin.
80. Antoni Sudmniw.
81. Rusia Stadnik.
86. Josef Lipos.
87. Antoni Sarbienski.
88. Jan Simenski.
89. Bronisław Szwejkowski.
90. Adam Szwejkowski.
91. Maria W. Turkowska.
94. Can Tomczak.
96. Wapabel Winczek.
97. Wincenty Wojtasik.
98. Jan Woltonskl.
99. Jan Zlatnik.
100. Stanisław Zembron.
102. 2209 Fifth ave.
103. 2230 Forbes st.

Listy z Niemiec.

4. Mitro Gabowski.
9. Josef Miaslo.
19. Wasyl Strus.
23. Prof. Samuel Serwansky.

Mt. Oliver stacya.

Wojciech Zamechi.

Zakażone mleko.

W wielu razach przekonali się lekarze, że letnia biegunka pochodzi z picia nieczystego mleka. A na tę chorobę cierpią nietylko dzieci lecz i dorosłe osoby. Przyczyną choroby tej może być nieczyste mleko, albo inne niezdrowe potrawy. Często się zdarza podczas gorącego lata, że człowiek nie może strawić pokarmów, które z łatwością trawił podczas chłodnych miesięcy roku. Jeżeli w razie tej słabości pacyent nie przedsięweźmie zaradczych środków wtedy narządy trawienia osłabiają się tak bardzo, że wszelką łatwością stają sie siedliskiem niezdrowych bakteryi. Najpewniejszą ulgą na kolki, ból brzucha i letnią chorobę, jest słynne Severy Lekarstwo „Cholera and Diarrhoea Cure." Ten lek wzmacnia narządy trawienia.

Pan Frank Skala z Mitchell, Tennessee, pisze:

Cierpiałem okropnie na rznięcie w brzuchu, tak, że myślałem, że na to umrę. Gdy jednak zażyłem flaszkę waszego „Cholera and Diarrhoea Cure," zostałem natychmiast wyleczony. Od tego czasu zawsze będę mieć w domu na pogotowiu to znakomite lekarstwo. Cena 25 i 50 centów. Dostać można we wszystkich aptekach lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

W SĄDZIE.

— Jesteś zatem skazany na dożywotnie więzienie; czy masz może jaką prośbę?

— I owszem, panie sędzio; będę prosił aby mi te osiem dni aresztu śledczego wliczono do mojej kary.

Placówka,

—POWIEŚĆ—

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

— O, patrzcie! całą jej gębę zawalał...... O, jak to rozlewa po ziemi...... Po co wy jej w nos wtykacie gałgan? jeszcze się dziewczyna udusi!....

Parobek czuł, że jest złą niańką, lecz dziecka z rąk nie wypuszczał. Sam śpiesznie zjadł trochę zacierek, resztę zostawił w misce, zasłonił sierotę sukmaną i wymknął się na nocleg do stajni.

Gdy tam wszedł, jeden z koni zarżał, drugi w ciemności odwrócił głowę i zaczął obwąchiwać dziecko.

— Przywitaj się, przywitaj! rzekł Owczarz. — Nastał do was nowy forual, co nawet bata utrzymać nie potrafi. Cha!.... cha!......

Na dworze deszcz wciąż padał. Drzwi stajni przymknęły się i wszystko ucichło.

A gdy po niejakim czasie wyszedł z izby Slimak, zobaczyć czy się nie wypogadza, zdawało mu się, że w stajni słyszy chrapanie Maćka.

— Już śpią, mruknął gospodarz.

Popatrzył na niebo i wrócił do sieni.

— Cóż, ciepło tam znajdzie? spytała męża gospodyni.

— Już śpią, odparł.

We drzwiach zgrzytnęła zasuwa, w kominie dotliwał się ogień, wreszcie zgasł. Było już późno. Koguty wyśpiewały pół noc, pies odszczeknął im i wcisnął się pod wóz przed słotą; w chacie zasnęli wszyscy.

Wtedy cicho skrzypnęły wrota stajni i wymknął się z nich jakiś cień; posunął się wzdłuż ściany budynku i ostrożnie zakradł się do obory. Był to Maciek. Wydobył z pod sukmany szlochające dziecko i przystawił je do wymienia krowy.

— Ssij bydlę — szepnął — kiedy cię własna matka porzuciła. Ssij....

Po chwili rozlegało się w oborze słabe mlaskanie. Deszcz wciąż padał.

VI.

Kolej nieodwołalnie miano budować na wiosnę, a sama zapowiedź tego wypadku, wywołała ruch we wsi. Zimą, zamiast bajek przy kądzieli, opowiadano o nieznanych ludziach, którzy chcieli od gospodarzy nabywać grunta; to o biednym chłopie, co sprzedał górkę żwiru, a kupił za nią dziesięć morgów najlepszej ziemi; to o nowych żydkach, którzy sprowadzili się do miasteczka, do karczmy i do pachciarza.

W grudniu powrócili dziedzice z letniej przejażdżki i zaraz rozeszła się wieść, że chcą sprzedać majątek. Wprawdzie sam pan grywał podawnemu na organie i tylko uśmiechał się, gdy dworscy ludzie pytali go nieśmiało: czy prawda, że pozbywa się ojcowizny?

Ale pani każdego wieczoru opowiada pokojówce, jak wesoło będzie im w Warszawie, dokąd się przeniosą. W godzinę później pokojówka szeptała te nowiny pisarzowi, który miał się z nią żenić; pisarz na drugi dzień rano powtarzał je pod sekretem rządcy i karbowemu, a już w południe w czworniakach, oborach stajniach i owczarniach powtarzali je wszyscy, rozumie się, pod największym sekretem.

Wreszcie ku wieczorowi wieść dochodziła do karczmy, z karczmy rozlewała się po chatach i ostatecznie płynęła do miasteczka.

Slimak, często pracując we dworze, także słyszał ową pogłoskę i widział jej skutki. Widział i dziwił się potędze jednego słowa: „sprzedaż".

Istotnie robiło ono cuda. Przez nie parobcy zaniedbywali się w robocie, przez nie rządca od Nowego Roku podziękował za miejsce. Przez nie chudły ciche i pracowite bydlątka, przez nie snopy ginęły ze stodół, a ziarno ze spichrza. Ono pożerało zapasowe koła i uprząż, urywało kłodki i skoble od budynków wyjmowało deski z parkanów i sztachety z płotów. Ono każdego wieczora wypędzało dworską służbę do karczmy, a byle ciemniejsza noc, zaprzepaszczało gdzieś to sztukę drobiu, to owcę, to mniejszą świńkę.

Wielkie słowo, głośne słowo! Rozlegało się po całym folwarku, po wsi, po miasteczku, skąd kupcy codzień przynosili do dworu kredytowe kwitki

Było ono wypisane na twarzy każdego człowieka, w smutnych oczach każdego bydlątka, na wszystkich drzwiach, we wszystkich oknach wybitych i zaklejonych papierem. Dźwięku jego nie słyszało tylko dwoje ludzi: pan, który wciąż grał na organach, i pani, która wciąż marzyła o wyjeździe do Warszawy. Gdy zaś kto z sąsiadów zapytał ich: czy prawda, że sprzedają majątek? — on tylko uśmiechał się i wzruszał ramionami, a ona odpowiadała z westchnieniem:

— Chcielibyśmy sprzedać, bo na wsi straszne nudy. Ale i cóż, kiedy papo jeszcze nie znalazł kupca!......

Slimak, który niekiedy spotykał dziedzica i pilnie mu się przypatrywał, nie wierzył w ową sprzedaż.

— Jaki on jest, taki jest — myślał chłop o dziedzicu, ale przecie martwiłbym się tem nieszczęściem. Toż oni tu siedzą z dziada pradziada, tu wyrośli, a ojcowie ich zajmują połowę tutejszego cmentarza. Kamień gryzłby się, nietylko człowiek, żeby go z tak dawnego miejsca ruszyli. Wreszcie czy on bankrut, jak inni? Pieniądze ma, to wiadomo.

Tak sobie myślał chłop, bo mierzył pana swoją miarą, a już wcale nie zrozumiał tego, co znaczy młoda żona, która nudzi się na wsi.

I kiedy tak myślał, zaufany w spokojną twarz dziedzica, w karczmie, pod przewodnictwem szynkarza Josiela, odbywały się między gospodarzami doniosłe narady.

Pewnego ranka, w połowie stycznia wpadła do chaty Slimaków stara Sobieska. Słońce zimowe jeszcze nie zdążyło rozejrzeć się po świecie, ale babie już płonęły ogniem policzki i krwią nabiegły oczy.

Wpadła do izby w starym jak sama kożuchu, z rozdartą na chudych piersiach koszulą.

— No, postawcie wódki, zawołała utykając na progu, to wam cosik powiem......

Slimak wybierał się do młocki, ale zagadnięty w ten sposób, usiadł pod piecem i kazał podać babie wódkę, wiedząc, że starucha nie rzuca słów na żarty.

Wypiła duży kielich, tupnęła nogą i krzyknęła: u-ha!.... Potem, obtarłszy usta, rzekła:

— A wiecie wy, że dziedzic sprzedaje całe mienie: lasy, pola, wogóle wszystko?...... Co najwyżej, zostawi sobie dwór i ogród....

Slimakowi przyszła na myśl łąka i zimno go przejęło. Ale krótko odparł:

— Bajki!

— Bajki?...... powtórzyła baba, usiłując zapanować nad czkawką. Bajki?...... No, zatem wam powiem, że to jest święta prawda..... I jeszcze wam powiem, że bogatsze chłopy naradzają się z Josielem i Grzybem, żeby kupić całą wieś od dziedzica.... Całą wieś, żebym tak szczezła!

— Jakże oni mogą naradzać się bez nas? zapytała się gniewnie Slimakowa.

— Bo oni was chcą wyłączyć. Mówią, że i tak będziecie siedzieli przy samej kolei i że już na niej wiele zarobiliście z krzywdą ludzką....

Wypiła drugi kieliszek i chciała mówić dalej, ale uderzyło jej do głowy. Więc tylko krzyknęła: u-ha!.... porwała Slimaka do tańca i — siły ją opadły. Jak podcięty kwiat zawisła na ręku chłopa, który wyniósł ją do sieni i położył w kącie na barłogu, tak zmorzoną, że natychmiast zaczęła chrapać.

Przez następne pół dnia naradzali się po cichu Slimakowie: co robić w tym wypadku? Nad wieczorem chłop ubrał się w nową sukmanę, podbitą kożuchem i poszedł do karczmy na zwiady.

Nim doszedł, na dworze zrobiło się ciemno, a w szynku zapalili światło.

Gdy otworzył drzwi, zobaczył siedzących za stołem Grzyba i Łukasiaka. Przy blasku łojówki wyglądali, w grubej odzieży, jak ogromne kamienie, co gdzieniegdzie drzemią na polach pilnując granic.

Za szynkwasem stał Josel w brudnym wełnianym kaftaniku w czarne pasy. Miał spiczasty nos, spiczastą brodę, spiczaste pejsy, spiczaste łokcie i spiczastą jarmułkę, a w wejrzeniu także coś kłójącego.

— Pochwalony! rzekł Slimak.

— Na wieki — odparł niedbale Josel.

Grzyb i Łukasiak tylko kiwnęli głowami, szeroko rozparłszy na stole łokcie.

— Co to piją gospodarze?— spytał Ślimak.

— Herbatę odpowiedział szynkarz.

— Dajcie i mnie. Ino czarnej jak smoła i nalejcie dużo araku.

— Przyszliście do nas na herbatę? — drwiąco rzekł Josel.

— Nie na herbatę, ino dowiedzieć się....

— O tem, co wam ta stara Sobieska mówiła, mruknął szynkarz.

Ślimak usiadł obok Grzyba i zwrócił się do niego:

— Cóżto, chceta kupić wieś od dziedzica?

Chłopi spojrzeli na Josla, który uśmiechał się. Po chwili odparł Łukasiak:

— I.... tak se gadamy z braku roboty!.... Ktoby zaś zebrał we wsi pieniądze na taki interes.

— We dwu moglibyście kupić, wy z Grzybem, wtrącił Ślimak.

— Może i moglibyśmy, pochwycił Grzyb, ale dla siebie i dla tych, co we wsi mieszkają.

— No, a ja co? zapytał Slimak.

— Nie braliście wy nas do swoich interesów, to nie wściubiajcie nasa do naszych.

— Nie wasz to interes, ino gromadzki.

— Właśnie, że mój! zawołał rozgniewany Grzyb.

— Taki jak i mój.

— Właśnie, że nie twój.... upierał się, wybijając pięścią. Kto mi się nie spodoba, tego nie dopuszszę do kupna i basta!....

Szynkarz uśmiechnął się.

Łukasiak, widząc, że Slimak blednie, co było znakiem wielkiego gniewu, ujął Grzyba za rękę.

— Chodźta kumie do dom, rzekł. Po co się swarzyć o sprawę jeszcze nie pewną? Chodźta kumie.

Grzyb spojrzał na Josela i podniósł się z ławy.

Zatem chceta kupować beze mnie? spytał znowu Slimak.

— Wy też kurczęta w lecie kupowaliśta bez nas, odparł Grzyb.

Obaj z Łukasiakiem podali ręce szynkarzowi i wyszli z izby, nie pożegnawszy Slimaka.

Josel patrzył za nimi i wciąż się uśmiechał.

Gdy kroki ich ucichły na śniegu, zwrócił się do Slimaka.

— A widzicie gospodarzu, jak to źle żydkom chleb odbierać? Ja straciłem przez was z pięćdziesiąt rubli, wy zarobiliście dwadzieścia pięć, ale za to kupiliście sobie gniewu we wsi za jakie sto rubli....

— I oni beze mnie kupiliby grunt od dziedzica? spytał Slimak.

— Dlaczego nie mają kupić bez was? Co ich obchodzi wasza strata, kiedy im będzie dobrze.

Chłop kręcił głową.

— No, no! szeptał.

— Ja, mówił Josel, może mógłbym pogodzić was z gromadą, ale, co mi potem? Już raz skrzywdziliście mnie; a serca to nigdy do mnie nie macie.

— I nie pogodzisz? spytał Slimak.

— Pogodziłbym, ale ja mam swoje warunki.

— No?......

— Wy, Slimaku, oddacie mi najprzód te pięćdziesiąt rubli com w lecie przez was stracił, a potem....

Potem, wybudujecie na swoich gruntach chłupę i wynajmiecie ją mojemu szwagrowi.

— Co on tam będzie robił?

— On będzie trzymał konie i będzie dojeżdżał do kolei.

— A ja co będę robił z moimi końmi?

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL

Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ TRZECIA.

WYCHOWANIE.

ROZDZIAŁ II.

(Ciąg dalszy).

O Rodacy nie wstydźcie się narodowości waszej, boście pamiętać winni, że to narodowość bohaterów narodowość męczenników, która po wołanie swe wielkie spełniła i spełnia zaszczytnie przed widownią świata, a choć dziś uciemiężona. to jednak w dziejach swych miała chwile takich tryumfów i fakta tak podniosłe, że sławą dobrą i zasługą wobec ludzkości okryła się po wiek wieków. Nie wstydzić się nam polpolskości naszej, ale poznać i ukochać ją trzeba, bo to Matka, która nas na świat wydała, w której pieczy wzrośliśmy i której wdzięczność i miłość zachowamy aż do grobu! Cechą uczciwego i prawego obywatele jest patryotyzm, niechajże on nas wszystkich odznacza, niech jednak nie będzie pustym dźwiękiem słów — krzykactwem i fanfaronadą niech to będzie wielkie ofiarne, intensywne ukochanie Ojczyzny naszej, każdego jej szczątka, każdej pamiątki, kochanie przejawiające się każdym krokiem, każdym uczynkiem, słowem, a nawej myślą naszego życia.

My do takiego patryotyzmu jesteśmy powołani wszyscy bez wyjątku, a zwłaszcza tu na obczyźnie, gdzie stonowimy garstkę tylko i to podzieloną na obozy, różniące się wciąż między sobą i szkodząc sobie wzajem. Warunek to dla nas bardzo niepomyślny, grozi nam bowiem wynarodowieniem, rozpłynięciem się i zanikiem w morzu innonarodowców, których liczba tak bardzo tu przewyższa; dla samoochrony tedy naszej, dla utrzymania się przy tej polskości idealnej wymagać musimy od wszystkich Polaków współdziałania energicznego, a wytrwałego w kwestyi utrzymania narodowej naszej odrębności na emigracyi i te utrzymania jej godnego, takiego jakie społeczeństwu naszemu właściwie przystoi. Ponieważ zaś jakość społeczeństwa zależy od jakości młodzieży, przeto apelując z tem do młodzi polskiej, a lepiej jeszcze do jej rodziców, w najwłaściwszą zwrócimy się stronę.

Przedewszystkiem—nauczyć trzeba młode pokolenie szanować siebie samych — jako Polaków, tak aby tego, że są polskiej narodowości, nie wstydziły się i nie zapierały. Już pod tym pierwszym zaraz względem spotykamy pośród nas błędów i usterek co niemiara. Zdarza się często, że ten lub ów chłopak, albo dziewczyna, obcujący z innonarodowcami, wstydzą się swego pochodzenia polskiega i imienia, dlatego je przekręcają i zmieniają, a z pierwszem się kryją. Takie zaparcie się swego gniazda jest w każdym, bez wyjątku wypadku, rzeczą więcej jak niewłaściwą i dowodzi, najczęściej małej inteligencyi, a powtóre słabego poczucia narodowościowego. Wypadki zaś tego rodzaju zdarzają się tu rzadziej pośród starszych, pamiętających jeszcze Stary Kraj, częściej bywają niestety śród młodego pokolenia, tu zrodzonego które już przeważnie nie posiada w piersiach tego patryotyzmu dzięki przedewszystkiem obojętności rodziców; dla nich już mowa polska bywa za uciążliwą, miłość starej Ojczyzny niezrozumiałą, im już ojczyzną Ameryka. Oni Amerykanami się czują i dlatego też wielu z nich odsuwa się od Polaków, oddala coraz więcej, z czasem przekręcają umyślnie imiona swe i stają się renegatami.

Postanowanie takie o ile dla nas jest szkodliwem, o tyle też poniża nas w godności narodowej wobec nas samych i wobec tych właśnie innonarodowców, do których chcemy się zbliżyć przez zaparcie się własnych ojców. Tymczasem porządni i prawdziwi Amerykanie potępiają postępki tego rodzaju, a tolerują je ludzie przeważnie glupi i źli, tacy jak ci, co dla nich dobrowolnie i rozmyślnie opuszczają własnych rodaków.

Smutne te fakta pochodzą w bardzo znacznej mierze — jak to już zaznaczyliśmy—z braku należytego zrozumienia przez Polaków stosunku, jaki zachodzi tu pomiędzy ich narodowością, między patryotyzmem, a obywatelstwem amerykańskiem i obowiązkami względem nowej ojczyzny. Nie da się mianowicie zaprzeczyć i nikt też pewnie temu nie przeczy, że obowiązki te istnieją, że w zamian za opiekę, swobodę, za dobrobyt powinniśmy względem Ameryki czuć wdzięczność, jakby dla matki nie dla macochy; jednakże my Polacy znajdujemy się pod tym względem w wyjątkowej sytuacyi, to też i wyjątkowe powinności na nas ciążą. Starsza generacya, przybyła ze Starego Kraju, za istotną ojczyznę ma Polskę — daleką, ale zawsze kochaną, zawsze pamiętną, z biegiem lat jednak po zasiedzeniu się tu i przyjęciu tutejszego obywatelstwa występują z przysługującemi nam prawami i obowiązki względem nowej opiekunki, których lekceważyć nie podobna. Młodsze, tu urodzone pokolenia nie bez słuszności uważają za najbliższą swą ojczyznę Stany Zjednoczone, Polskę zaś znają i szanują tylko z opowiadania, z pieśni, z teoryi. Obie teraz te grupy — tak przybyła z Polski, a tu zasiedziała, jak i urodzona w Ameryce — pragną, będąc tutejszymi obywatelami uchodzić w styczności z innonarodowcami za rodowitych, równych innym Amerykanów, gdyż przybysze obcy (foreigners) są tu — jak wiadomo — mało lubiani i bywają narażeni na lekceważenie, oraz pomijanie ze strony władz i kół amerykańskich. Tymczasem w pismach, mowach i naukach słychać wciąż nawoływania do rodaków o obowiązkach względem Polski, o patryotyźmie, o wytrwaniu na stanowisku Polaka, itd., a bardzo mało wyjaśnia się braciom naszym, jak to wytrwanie rozumieć i jak te obowiązki pojmować mają. Poniżej chcemy w kwestyi tej podać parę uwag:

Przybywający do Ameryki, Niemcy, Irlandczycy, Anglicy, Szwedzi i inne narodowości przyjmują tu po pewnym czasie wraz z obywatelstwem poniekąd i charakter amerykański; stają się Aerykanami, uważają się za nich i głoszą się nimi, a Niemcami, Irlandczykami, Szwedami i czem tam kto chce, są tylko między sobą; Polak zaś do końca życia pozostaje tu najczęściej „foreignerem", często nawet jego dzieci jeszcze miano to noszą, co wcale dla nas korzystnem nie jest, gdyż skutkiem tego, a raczej skutkiem wspomnianej wyżej niechęci dla przybyszów, bywamy pomijani w reprezentacyjnej hierarchii Stanów Zjednoczonych. Otóż my mamy tu także prawo zostania Amerykanami, która to nazwa słusznie w Ameryce za zaszczytną jest uważaną: my tu godnie pracujemy i uczciwie, poświęcamy krajowi ten nasz znój, naszą krwawicę; tedy godne i słuszne mamy prawo do uznania zaszczytnego dla naszej pracy i dla nas samych; mamy prawo do imienia Amerykanina, skoro uczciwie dla Ameryki działamy. My mamy nawet niejako obowiązek uważania się za Amerykanów, a to z powodu iż rzeczą naszą jest dbać o honor i i poważne stanowisko narodowości naszej w tym kraju, które tylko jako Amerykanie pozyskamy! Z tej to racyi i w ten sposób pojmowany amerykanizm nasz będzie zupełnie na innem miejscu i tacy Amerykanie nasi mogą nam być tylko pożądani.

Jedna tu przecie zachodzi tu jeszcze kwestya, to mianowicie, że muszą to być Amerykanie polskiego pochodzenia. Znaczy to, iż występując w życiu publicznem, w styczności z innonarodowcami jako prawowici, amerykańscy obywatele mamy być jednocześnie braćmi między sobą, zawsze serdecznie pamiętnymi na nasze wspólne gniazdo; znaczy to, by oddając się tu działalności społecznej, nie zapominać o tem, że należymy do narodu nieszczęsnego, potrzebującego wciąż naszej pomocy, że obowiązkiem naszym, zachować tradycye tego narodu i pamięć Ojczyzny, czcić jej przeszłość, przybliżać przyszłość do brą, a więc pomagać ziemkom, uczyć dzieci polskiej mowy, wogóle pozostać Polakami. W tem to właśnie polega wyjątkowość naszej obywatelskiej sytuacyi w Ameryce; inne narodowości, mające za sobą poparcie politycznych swoich systemów, nie potrzebują tak jak my drżeć o swoją skórę i dbać o przyszłość, gdy bowiem zajdzie potrzeba, to rządy ich za nimi się ujmą, my jednak nie mamy takich protektorów, my polegać możemy tylko i jedynie na własnych siłach, bo nie pomoże nam nikt i tylko to nasze, co sobie sami zdobędziem. Dlatego to łączność i solidarność narodowa dlatego to kultywowanie tych zalet na łonie narodowości naszej jest dla nas tak ogromnie ważnem, dlatego Polakami zostać powinniśmy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kilka Słów o Oszczędności.

Czytamy w „Kuryerze Ohiowskim":

Ziarno do ziarnka, uzbiera się miarka, — mówi polskie przysłowie. Oszczędność i praca, to są dwa źródła dobrobytu nietylko jednostek, ale całego narodu. Praca bez oszczędności nie zrobi nikogo zamożnym, bo choćbyś— jak to mówią —ręce po łokcie zapracował, a zapracowany grosz puszczał lekko, to nigdy nie będciesz zamożnym, bo co Maciek zarobi, to i Maciek zje.

Rozrzutnik, choćby nie wiem ile zarabiał, choćby odziedziczył pokimś wielkie majątki, wnet dojdzie do tego, że na stare lata, a często jeszcze za młodu cierpi niedostatek, staje się ciężarem dla innych i zazwyczaj umiera w nędzy, wzgardzony przez wszystkich, a często przeklinany przez własne dzieci, którym niepozostawił nic prócz złego wspomnienia.

Dobrze pojęta i zastosowana oszczędność jest zaletą niezmiernej wagi. Mówimy dobrze zrozumiana i zastosowana bo oszczędzać to nie tak łatwa rzecz, jak się komu wydaje. Oszczędzać, to nieznaczy jeszcze odkładać co tydzień lub co miesiąc pewną część zarobku i odnosić do banku lub pakować dolar za dolarem do pończochy. Trzeba jeszcze wiedzieć kiedy i na czem urwać jaki cent i odłożyć na bok.

Od fałszywie pojętej oszczędności do skąpstwa to tylko jeden mały krok. A skąpstwo to już nie zaleta, to wada, i to wada tak wielka, że często prowadzi do zbrodni. Skąpiec żyje tylko dla pieniędzy, nieczułym jest na niedolę bliźnich, nieczułym dla żony i dla dzieci, obojętnym dla wszystkiego co wzniosłe i szlachetne, obojętnym w wierze. Celem jego życia jest pieniądz, który wyżej nawet ceni nad życie, bo aby go mieć caraz więcej, nie dośpi, nie doje, aby tylko worek powiększyć i najczęściej schodzi marnie z tego świata, nieżałowany przez nikogo, wyśmiewany przez spadkobierców.

Gdzie chodzi o dobre cele tam oszczędność nie powinna mieć miejsca.

Jednym z najlepszych celów na jakie możemy użyć pieniędzy, to jest wykształcenie dzieci.

Obowiązkiem rodziców jest nietylko wychować dzieci, starać się jedynie aby miały co jeść i w co się ubrać, ale także dać im wykształcenie odpowiednie do możności, aby zajęły jakieś stanowisko w społeczeństwie. Czem człowiek więcej wykształcony, tem mu łatwiej zarabiać na życie, tem prędzej dochodzi do majątku znaczenia.

Ileż to w naszem, polsko amerykańskiem społeczeństwie idzie talentów na marne, ileż to dzieci uzdolnionych po dojściu do lat, musi się imać ciężkiej pracy fizycznej, tylko dla tego, że ich rodzice, pomimo że ich stać było na to, skąpili na ich wykształcenie, mówiąc: „Ja ta niechodził do szkoły a żyje, to i on obejdzie się bez nauki."

Skąpią na naukę dzieci, nie wiedząc że i im i sobie samym wyrządzają krzywdę, bo to dziecko należycie wychowane i wykształcone byłoby podporą rodziców w starości, a pieniądz wyłożony na jego wykształcenie wróciłby się im z procentem.

Nie stać cię dzieci posełać do szkół wyższych, to przynajmniej nieżałuj grosza na dobre pisma i książki, bo te kilka lub choćby kilkanaście dolarów jakie wydasz nie naukę na marne ale owszem przyniosą ci korzyść podwójną: moralną i materyalną. Moralną, bo tak ty, jak dzieci twoje, czytając te pisma i książki nabieracie oświaty, będziecie mieli rozrywkę przyjemną i pożyteczną, a materyalną bo czytając wieczorem lub w niedzielę gazetę lub książkę może nie jednego zaoszczędzicie nikla, którngo utopił byś w karczmie dla zabicia czasu. Wreszcie z gazet dowiesz się różnych rzeczy, które ci mogą być bardzo potrzebne i często uchrania cię od straty lub nastręcza korzystny zarobek.

Niegodzi się również oszczędzać, gdzie chodzi o składki na kościoły, szkoły, szpitale i tp. religijne i dobroczynne zakłady lub na poratowanie bliźniego. Jeśli ci Bóg dał jaki taki majątek, to dał ci go tylko w zarząd i kiedyś zażąda od ciebie rachunku, jak nim zarządzałeś i na co go wydawałeś. A jaki będzie wynik tego rachnnku, jeśliś sam tylko używał i nadużywał danego ci przez Boga majątku patrząc obojętnie na niedolę bliźnich, niespiesząc z pomocą potrzebującym, skąpiąc grosza na chwałę Bożą, na dobroczynne zakłady i tp.

Oszczędzaj za to w wydatkach domowych, nie żyj nad stan, nie uczęszczaj na hulanki i zbyt częste zabawy, nie kupuj rzeczy bez których możesz się obejść, a kabywszy je li tylko dla tego, boś je widział u swego sąsiada.

Mieszkaj i żyj czysto, bo czystość potrzebną jest do zdrowia a kto zdrów, ten nie ma wydatków na lekarzy i apteki. Oszczędzaj więc zdrowia, bo gdy takowe stracisz to niebędziesz mógł pracować, a przedewszystkiem dzieci swe od małego przyzwyczajaj do do roztropnej oszczędności.

Gospodyni podczas upałów.

(Z D. ienn. Chicagowsk.)

„Gorąco" — oto wyraz który najczęściej i na każdym kroku słyszymy w obecnej porze, i rzeczywiście gorąco jest, zwłaszcza w kuchni przy rozpalonym piecu. Biedna ta nasza kucharka! latem ma ona podwójne zadanie, bo nie tylko, że piecze się sama przy piecu ale nadto każdy na nią wymyśla, że potrawa nie smakuje, to że w domu gorąco, to już że nie zastosowana do dnia, jak gdyby ta sama kucharka gorączki ani braku apetytu nie odczuwała. Ugotuje rosół — to powiedzą, że latem rosołu się nie je; upiecze mięso na rożnie, to znów mówią, że ci ognia zabrakło, chociaż sami państwo jesteście sobie winni. Dlaczego latem nikt kożucha nie nosi a zimą muślinowych sukien? Tak samo ma się i z kuchnią. Latem powinno się przyrządzać potrawy, które mało gotowania wymagają, jak zupy z mleka, z ekstraktu; mięso jak zrazy, polędwica, kotlety, rozmaite kiszki, szynkę, a nawet mało jadać mięsa nam zalecają, a więc jarzyn. My jednak dotychczas jeszcze wierzymy za mocno w starodawną, a szczególnie polską kuchnię, a żeby od razu uledz nowe, chociaż byłoby dla nas daleko zdrowiej przyjąć nowy sposób dyety, lecz pomówimy o tem później.

W tym czasie właśnie mamy rozmaite i tanie a łatwo przyrządzić się dające jarzyny, których większość surowo się spożywa, resta zaś mało gotowania potrzebuje i tylko soli i masła a niekiedy mleka wymaga, ażeby zasmakować: do tego kawałeczek sera, miseczkę ryżu z sokiem owocowym, który także jest obfity, szklankę lemoniady, albo wreszcie zimnej herbaty — któż może powiedzieć, że za skromne jadło przez parę upałowych dni?

Co w nas największą gorączkę sprawia, to właśnie tłuszcz i cukier, gorące potrawy, które rozpalają krew, piwo, wódka i ostre przyprawy, zwłaszcza sól, która daje pragnienie, a nadmiar wody powoduje, że człowiek dużo potu ze siebie wyda je. Ryż, ser, mleko, jaja, jarzyny i owoc powinny stanowić główne nasze pożywienie latem.

Lecz każdy ojciec lubi widzieć, żeby w kuchni wrzało, gdy przyjdzie od pracy, inaczej gotów rozgniewać się na żonę że ona przez cały dzień nic nie robi i jeszcze gorącej kolacyi mu nie ugotuje, chociaż biedak ledwo swój „pel" do domu zdołał przynieść, tak mu gorączka dopiekła, a zapomina, że trzy godziny silnej gorączki w kuchni latem kosztują go dużo, bo inne potrawy się psują, lód szybko topnieje, dom się rozpala że nie podobna w nim spać, zaziębia się i jeszcze nie odpoczął sobie dobrze, znużony zapomina o pacierzach, chociaż nie wie czy jutro zdrowo do domu wróci: więc czy nie lepiej taniej zjeść obiad albo kolacyę chłodną?

W obecnych czasach każdego stać na gazowy piec, który jest tani, gaz również mało kosztuje w porównaniu z ogromną machiną płonącego drzewa, zważywszy, że już nie potrzeba wciąż na ogień podkładać, drzewa przynosić, popiołu wynosić czernić się się od błyszczu pieca, ani przez gorączkę sił tracić w kuchni i włosy od potu gubić. Tylko pamiętać trzeba, że zapałki są tańsze aniżeli gaz więc zawsze, skoro potrawa gotowa, trzeba gaz zakręcić, a jestem pewna, że rodzina składająca się z 6 do 8 członków nie zużyje więcej niż za 2 dol. gazu na miesiąc.

Drugą uciążliwą pracą w domu podczas gorącego lata jest pranie i prasowanie, lecz i to można ułatwić w ten sposób, że lepiej bieliznę częściej zmieniać, nie będzie ona wtenczas brudna, więc nie potrzeba sił wytężać przy praniu. Dalej jest gatunek mydła „Fells Naphta" który, można powiedzieć daje rezultat reklamowany, czyli że namoczywszy bieliznę na noc, rano dolewa się ciepłej wody, pierze się, płócze i bez gotowania bielizna jest czysta.

Do prasowania zaś używać można latem żelazek krawieckich które dostaje się w mniejszym formacie, a które ogrzewa się miękkim węglem. Proste sztuki, jak ręczniki, spodnią bieliznę, prześcieradła, powłóczki, chusteczki, pończochy i tp. można przemaglować wyżymaczką od prania, przykręcając śruby mocniej; sztukę prosto złożyć i dubeltowo przekręcić przez maszynę, a że to lekka praca, więc dzieci ci to z ochotą zrobią, chociażby nawet chłopcy.

Jest jeszcze dużo innej pracy którą dzieci pomiędzy 8 do 10 lat teraz podczas wakacyj zrobić mogą i uczynią te z ochotą, a nie będą odlatywały od domu. Np. przyzwyczaj chłopców jak dziewczęta, ażeby rano naczynia pomywali, wody, drzewa nanosili, rupiecie, jak papier, blachy itp. z podwórza usunęli, chodniki pozamiatali, okna i podłogi umyli, nawet i przy praniu mogą ci dużo pomódz wykręcając bieliznę, wylewając wodę itp. Jeżeli masz piwnicę, to pozwól, żeby chłopcy kąpali się w piwnicy w wannach a nie będą uciekali do rzeki. Boso chodzić jest zdrowo, lecz muszą się każdy wieczór czysto wykąpać, a będzie zdrowo w mieszkaniu i czystą pościel zachowasz.

RADY DLA PAŃ.

Do zakrycia piegów na twarzy bierze się funt sadzy, cztery pudełeczka czernidła do butów, rozpuszcza się to wszystko w atramencie i kładzie się to wszystko na twarz. Pod taką szminką, którą cały dzien nosić należy, piegi stają się niewidzialnemi.

Przeciwko wypadaniu włosów: Każdy wypadnięty włos należy przylepić gumą arabską lub klajstrem z mąki w tem samem miejscu z jakiego wyleciał. Osoby bardzo się pocące powinny przybijać włosy zgubione gwoździami.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Wkrótce będziemy mieli szczęście widzieć w Pittsburgu, oczekiwanego z utęsknieniem a tak Dostojnego Gościa: Arcybiskupa Symona, Wysłannika Papieskiego do Polaków w Ameryce. Przybyć On tu ma dnia 19 a więc za jakie 10 dni. Cała Polonia tutejsza i okoliczna powinna przygotować się dobrze aby Gościa tego jaknajuroczyściej przyjąć, — a więc każdy powinien udekorować, ustroić swój dom w chorągwie polskie, amerykańskie i papieskie. Towarzystwa powinny wystąpić na przyjęcie jaknajliczniej, — bo największa to dotąd narodowo—religijna uroczystość w Ameryce jaką my polacy tu kiedykolwiek mieliśmy.

W mieście Everson odbywa się w tych dniach w polskim kościele 40 godzinne Nabożeństwo.

Przewielebny ks. A. A. Lambing, proboszcz z przedmieścia Wilkinsburg, obchodził dnia 4 sierpnia 36 rocznicę swoich święceń kapłańskich. Parafianie jego postarali się o to że rocznica ta wypadła bardzo uroczyście. Ks. Lambing wyświęcony był 36 lat temu przez pittsburskiego biskupa Domenec. (Ks. Domenec był także potem długie lata biskupem w San Antonio, Tex.)

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach pan A. Lakówka dawny i dobry nasz znajomy z Chicago, reprezentant „Dziennika Chicagorkiego" i Spółki Wydawniczej Polskiej w Chicago (największa to Spółka drukarska w Ameryce). — Pan Lakówka kollektuje należną prenumeratę za Dziennik Chicagoski i sprzedaje hurtownie szkołom polskim wykładowe szkolne książki. Wielebnemu Duchowieństwu w mieście i okolicy polecamy pana L. gdyż Dziennik Chicagoski to najlepszy dziennik polski w Ameryce a wykładowe książki szkolne Spółki Wyd. z Chicago, to najlepsze książki dla szkół polskich w Ameryce.

German Savings and Deposit Bank, na rogu 14 i Carson ulic, South Side, posyła pieniądze do Europy, sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, załatwia sprawy notaryalne i wojskowe. Zawiadowca oddziału zagranicznego polak: A. Curzytek.

Na wielką grę „Base Ball", jaka się odbyła dnia 4 w Exposition Park, w Allegheny, udał się między innymi i ksiądz jeden irlandzki Walsh z Pittsburga. Że ksiądz na takiej zabawie nie jest potrzebny, pokazało się odrazu, bo zrobiono mu tam brzydką awanturę a jeszcze go potem jakiś sławetny „bejzbolista" skarżył, — ale na drugi dzień sprawę załatwiono. Polscy księża na takie zabawy nie chodzą.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Okropne nieszczęście spotkało w 13 Wardzie młodą polkę Sobalewską, bo tak okropnie się popaliła przy wybuchu gazoliny w domu pn. 3027 Brereton ave., dnia 16 lipca, że musiano ją odwieźć do szpitala, gdzie zmarła w boleściach dnia 4 wieczorem. Nieboszczka była narzeczoną Karola Olkowskiego i mieli się oni pobrać w tych dniach, — lecz przeszkodziła temu śmierć okropna nieszczęśliwej dziewczyny! Niech to będzie przestrogą, aby gosposie nasze przestały raz igrać z naftą i gazoliną!....

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Marcin Biederman, pierwszorzędny prawdziwy polski zegarmistrz i złotnik. Mamy kompletny zapas najnowszej mody 10, 14 i 18 karatowych pierścieni ślubnych, oraz zegary i zegarki. Reperacye wykonujemy akuratnie, szybko po cenach najniższych. Przychodźcie a będziecie zadowoleni. 1110 Carson str., S. S.

Ks. Michał Kozłowski, Jan Sobczak i Fr. Posłuszny, z Pittsburga, przybyli na kilkudniowy pobyt do Detroit. Ks. Kozłowski kształcił się w tutejszem Seminaryum Polskiem. (Dz. Polski).

Śluby: Jak się dowiadujemy z zaproszeń weselnych, drukowanych w naszej drukarni, — to odbędą się wkrótce następujące śluby; w kościele św. Stanisława dnia 15: ślub p. Franciszka Szczechowicza z panną Stefanią Gronkowską; — tamże, dnia 16 ślub pana Robt. Cwiklińskiego z panną Teofilą Rubrecht; w kościele śgo Wincentego de Paula, dnia 20 ślub p. S. Jankowskiego z panną S. Mikulską; — w kościele Niepokal. Serca Maryi dnia 23 sierpnia ślub p. Jana Kuźmińskiego z panną Katarzyną Wesołowską; dnia 8 odbył się w kościele śgo Wojciecha ślub pana K. Dąbrowskiego z panną M. Olszewską. Młodym Parom życzymy szczęścia i powodzenia!

Dr. J. H. Hieber zawiadamia, że w swojem biórze pod No. 1705 Penn ave., przyjmuje pacyentów codziennie od godziny 9 rano do 7 wieczorem, — w soboty od 9 rano do 8:40 wieczorem, a w niedzielę o 1:30 w południe do 6 wiecz. 33

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

W Homestead, w niedzielę wieczorem gonili policyanci trzech podejrzanych ludzi i musieli strzelać za nimi, bo ci nie chcieli się zatrzymać. Ostatecznie ich połapano, poczem podali swe nazwiska jako: — John Dudasch, Andy Sisko i Joe Lepka.

Znany obywatel Józef Grabowski otworzył pierwszorzędny Salun pod No. 1441 Penn Ave. — Kto się chce napić czego dobrego i przyjemnie się zabawić, niech idzie do Hotelu Józ. Grabowskiego.

Przy kopaniu fundamentów przy Natchez ulicy w dzielnicy Mount Washington natrafiono na grób indyanina.

Doktór T. A. Starzyński. 95—15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

W Allegheny, przy ulicy West Diamond spaliły się farbiarnie Thompson Co., dnia 6. Szkody wynoszą 15 tysięcy.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

W miejscowości Bishop niedaleko Washington, Pa., zamordowała dnia 4go niejaka Katie Barr irlandka swojego męża, gdy tenże leżał śmiertelnie chory. Leżącego na łóżku zaciukała toporkiem. Już się to wykryło i baba siedzi w więzieniu a później pójdzie na szubienicę.

Na South Side, pn. 73 13 street udławił się na śmierć kawałkiem mięsa we czwartek dnia 3go niejaki John Salopak, liczący lat 18. W tejże chwili w sąsiedniej izbie pani Sablack porodziła chłopczyka, — tak więc ludność tego bordinghauzu nie zmniejszyła się, choć jeden bortnik umarł.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Uciekła z cyganami! Szesnastoletnia Sadie Shaw, zam. w McKees port, Pa., tak sobie polubiła młodego cygana, że w tych dniach wyszła za niego i przystała do cyganów!

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Nikczemny, krwiożerczy dzieciak!. David Baker, 13-letni amerykański chłopak, zam. przy Highland ave., w Pittsburgu, pokłócił się o pałkę od piłki „baseball" z 11 letnim swym bratem dnia 3 sierpnia, — a złapawszy za małą flintkę (teszyng) zmierzył do brata w głowę, trafił go w ciemię i śmiertelnie zranił! Chłopak raniony zmarł z tego na drugi dzień. Oto dzieci cywilizowanych yankiesów, którzy nie mogą patrzeć na nieprzecywilizowanych „foreignerów!"....

Polski bank, agentura szyfkartowa, kancelarya notaryalna, wysełka pieniędzy do wszystkich części świata i za złożone pieniądze płacimy 4 dollary od 100. P. V. Obiecunas, róg 12ej i Carson ulic, South Side, Pittsburg, Pa.

W przyszłym tygodniu, dnia 14 sierpnia, będziemy mieli częściowe zaćmienie księżyca, widoczne w tych okolicach. Zacznie się ono po 8 wieczorem dnia 14 sierpnia; wyraźniejszem będzie o 9:40 wieczorem, a środek zaćmienia będzie o 10:40 wieczorem. Zaćmienienie to widzialne jest w obu Amerykach, w Europie i w Afryce. — Dnia 29 sierpnia będzie też zaćmienie słońca ale tutaj będzie tylko częściowe, zaś w Kanadzie będzie ono całkowite.

Na sprzedaż bucernia i grocernia, z przyczyny odjazdu do kraju. Cena zbyt niska. 1001 Washington str., Braddock, Pa. 34

Yankiesy tutejsi, sami niewiele warci, oburzają się wielce na nasze zbyt głośne zabawy polskie, słowackie i wogóle „foreignerskie." W Braddock, niedaleko Pittsburga, chce podobno burmistrz zakazać całkowicie takich głośnych wesół, chrzcin itp. „radowników." — Ma w tem trochę racyi, bo niektóre wesoła nasze są za wesołe a radośniki nasze są często za radośne. W niektórych razach wina jest po naszej stronie!

Przy kopaniu fundamentów w pobliżu Colwell ul., natrafiono na cmentarz choleryczny z przed 52 lat. Wykopano kilkanaście trumien i wiele kości. Najbliżsi sąsiedzi byli w strachu okropnym. Urząd miastowy usunął te szczątki i kazał je pogrzebać na miejskim cmentarzu.

Irlandczyk Daniel Darling, zamieszkały na Webster ave., w Allegheny, postrzelił śmiertelnie dnia 1 swoją żonę.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Tutejsze stowarzyszenie obywatelskie i kupieckie (Board of Trade) zamierza skarżyć burmistrza i jego doradzców za to, że nie zmusili tramwajowych kompanii do zaopatrzenia tramwajów w przyrządy ochronne (fenders). Tymczasem tramwaje rozjeżdżają codziennie i zabijają dorosłych i dzieci!

Dnia 3 sierpnia rano rozjechał tramwaj elektryczny i uśmiercił 6-letnią dziewczynkę, Rosie Aschenbrenner, na ulicy West Carson.

Ex-senator Flin, kapitalista milioner, najznaczniejszy tutejszy polityker i kontraktor, utworzył świeżo kompanię, która wybije tunel dla pieszych i dla wozów pod środkową górę Pittsburga. Tunel zacznie się w śródmieściu przy ulicy Grant a wyjdzie z pod ziemi przy Craig ulicy, niedaleko Schenley Park. Będzie to wielka wygoda i skrócenie drogi między śródmieściem a przedmieściami, dokąd trzeba jeździć naokoło góry, bardzo daleko.

17-a Serya.

Daje się do wiadomości że Spółka Budowniczo—pożyczkowa "Kordeckiego" otworzyła nową Seryę dnia 7 sierpnia. Każdy chcący się zapisać niech się zgłasza w poniedziałki po południu w szkole par. śgo Stanisława.

Poczta Redakcyi.

Pannie N. N. w miejscu: Pyta pani, jaki jest najlepszy sposób, aby pani miała białe, delikatne rączki? Otóż najpewniejszy sposob, aby ręce pani były białe i delikatne, jest: Niech je pani moczy w wodzie z mydłem, trzy razy dziennie, przy myciu talerzy, po śniadaniu, po obiedzie i po kolacyi, a tymczasem spracowana matka pani niech sobie trochę odpocznie. W ten sposób postępując, będzie pani miała białe i delikatne rączki a mama sobie cokolwiek odpocznie. (Ta dorada nic nie kosztuje a przyda się wszystkim panienkomm.)

Baczność Abonenci!

Abonenci Wielkopolanina raczą mieć w pogotowiu prenumeratę za Wielkopolanina, bo w przyszłym tygodniu każdy Agent nasz otrzyma spis najbliższych swoich abonentów i będzie kollektować zaległą prenumeratę. Prosimy o rychłe zapłacenie, żeby Agenci nie potrzebowali kilkakrotnie chodzić w jedno miejsce po należność.

Zarząd Wielkopolanina.

Potrzeba zecera

natychmiast w drukarni Wielkopolanina. Zgłosić się do Zarządu Wielkopolanina.

Potrzeba chłopca

w drukarni Wielkopolanina; musi znać miasto i umieć dobrze czytać i pisać. Zgłosić się do Zarządu Wielkopolanina.

Oznajmienie.

Ob. Konstanty Grzybowski jest upoważniony zbierać ofiary na nowo założoną polsko-rzymsko-katolicką parafię w Barnesboro, Pa, (Cambrya Co.) Ufamy, że bracia Polacy nie opuszczą go z próżną ręką a co łaska ofiarują na dom Boży Już naprzód wszystkim dobroczyńcom składam staropolskie Bóg zapłać. Komitet parafialny,

W. J. Pendracki, sekr. 32

Poszukuje posady.

Zdolny organista poszukuje posady, prowadzi Chór na głosy. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje:

J. Piotrzkowski, Organist, P. O. Box 425, Glassport, Pa.

Zawiadomienie!

Niniejszem zawiadamiam szan. Publiczność w McKees Rocks, Esplen i Schoenville, że otworzyłem ofis w domu pod nr. 318 Olivia ul., w McKees Rocks, gdzie pan Fr. Cieślak, polski fotografista, odbierze zamówienia na powozy na pogrzeby, wesela, chrzciny etc. Każdy będzie rzetelnie i punktualnie obsłużony. Ceny niskie.

Z szacunkiem,
M. Fifer,
35 Polski Pogrzebowy.

Poszukuje pracy.

Niewiasta poszukuje miejsca do doglądania chorych niewiast, lub do gotowania na wesele lub chrzciny. No. domu 2602 Spring Alley, Pittsburg, Pa.

Nauczycielka.

Nauczycielka, polka, z doświadczeniem poszukuje posady w szkole polskiej wyższej, albo też innego odpowiedniego zajęcia. Interesowani proszę się zgłosić do redakcyi Wielkopolanina.

Organista

świeżo przybyły z kraju poszukuje posady. Łaskawe oferty proszę adresować: L. Śniegowski, 2009 Canton ave., Baltimore, Md. 35

Potrzeba rzeźnika.

Potrzeba rzeźnika, czeladnika rzeźnickiego, (buczra), a także i młodszego chłopca do nauki w rzeźnictwie. Zgłosić się do Marcina Cholewińskiego w Duquesne, Pa. 32

Posada.

Zdolna nauczycielka znająca poprawnie język polski i angielski, oraz mająca praktykę jako nauczycielka, znajdzie posadę. Zgłosić się do redakcyi Wielkopolanina.

Pracowitość Piusa X.

Jak pracowitym jest Papież Pius X. — na to jednym z mnóstwa dowodów jest i to, że Ojciec św. już po zostaniu papieżem nauczył się francuskiego języka. Do nauczenia się tego języka miał skłonić papieżą następujący wypadek:

Podczas ostatniego Konklawe, gdy na obór nowego Papieża zgromadzili się Kardynałowie całego świata, — zdarzyło się, że Kardynał Lescot z miasta Bordeaux we Francyi, przemówił coś po francusku do Kardynała Sarto z Wenecyi, dzisiejszego Papieża, Piusa X. — a że kardynał nie rozumiał po francusku, przeto chwila ta była bardzo żenującą i niemiłą. Obecnie we dwa lata potem, gdy kardynałowi Lescot wypadło złożyć urzędową wizytę papieżowi, aby zdać mu raport ze spraw archidyecezyi, kardynał stawił się przed papieżem dosyć zakłopotany, bacząc na niemiłe zajście z czasów Konklawe. — Jakże się jednak niezmiernie zadziwił kardynał Lescot, gdy Pius X. przywitał go obecnie wyborną francuszczyzną.....

Pokazało się, że Papież, pomimo tak rozlicznych swych zajęć i pomimo starości swej, znalazł jeszcze czas i na dokładne wyuczenie się języka francuskiego.

Chłodne pokoje.

Precz z dywanami na lato! Jeżeli chcesz mieć chłodne pokoje, to okna pozamykaj, role ty albo staro modne okiennice pozasłaniaj, usuń kobierce, a pokoje twoje będą chłodniejsze Ku wieczorowi pootwieraj okna na całą noc, rano około 7 mej godziny pozamykaj. a jestem pewna, że gorączki tak bardzo odczuwać nie będziesz.

Lekkomyślność matek.

Na miłość Boga, matki, dbajcie więcej o swoje dziatki. Jest to po prostu morderstwo, tyle wypadków śmierci, jak obecnie się wydarza. Każda rozumna matka wie, że dziecka karmionego piersią nie można odłączać w miesiącu lipcu ani sierpniu, a jednak najwięcej dzieci z tego powodu umiera. Po cóż masz dzieci, jeżeli je nie umiesz wychować, albo nie możesz im dać należytego wychowania? Ojcze, matko, pomyśl tylko, że z twojego zdrowego dziecka mógłby być ksiądz, biskup, albo prezydent kraju, jaki byłby to dla ciebie zaszczyt, a tu lekceważycie życie dziecka jak gdyby to zwierzątko było! Jeżeli nie masz czasu gotować dla tego, że dziecię jest chore, lepiej zaniechaj to, ponieważ dzisiaj na wszelki przypadek nikt z głodu umrzeć nie potrzebuje, gdyż wszystko niemal gotowe kupić można, a jeżeli nie masz pieniędzy na życie, to i miasto ci dopomoże ostatecznie, ale nie zaniedbuj twojego dziecka. Kochane biedne niemowlę! jemu lepiej w niebie, ale i na ziemi jest lepiej dla tego, który umie je sobie wyrobić. Z dziecka może być jaki wielki wynalazca, który nawet swoją ideą mógłby świat zupełnie ulepszyć, a właśnie może dlatego że to dziecko urosło, jesteśmy dzisiaj w tyle, lub nie jesteśmy wolnymi Polakami i nie mamy własnego kraju, jeżeli już nas dalszy świat zupełnie nie obchodzi

Dziecko więcej znieść może, aniżeli osoba dorosła, lecz potrzeba w pierwszych początkach choroby jej zaradzić. Jeżeli dziecko zaczyna pokaszliwać, jest to znak, że płuca oziębione, więc trzeba zaraz środka szukać, bo natura nie zawsze silna dość, ażeby sama odepchnęła chorobę, lecz z małą pomocą lekarstwa i opieki dopomoże się naturze i dziecko w paru godzinach już ma się lepiej.

Matko, twoje dziecko warte tyle co cały świat, lecz też pamiętaj, że jeżeli stało się jaką kaleką z twej winy lub niedbalstwa, to całe nieszczęście kilku pokoleń będzie cię winiło za to. Jesteś matką na to, ażeby dzieci na dobrych obywateli wychować, i ażeby to zadanie wykonać, nie możesz mieć czasu na plotki, zgromadzenia codzienne spacery itp. Poczciwy ojciec będzie się starał, ażeby zapracować sam na utrzymanie rodziny, matka ma pilnować porządku domowego i dzieci, a wtedy gospodarstwo i szczęście rodzinne będzie kwitło w domu; bez tego całe życie rodzice spędzicie w beczce trucizny. Szczęście u każdego za drzwiami stoi, tylko trzeba się pogodzić z losem, a ono samo do nas nie przyjdzie, trzeba się zdać na wolę Boską.

Nie pożyczajcie gazet.

W „Kansas City Journal" czytamy opis następującego zabawnego zdarzenia:

W bliskości miasta mieszka farmer, znany ze skąpstwa i nie lubiąc płacić za gazety, pożyczał je od swoich sąsiadów.

Pewnego dnia wrócił skąpiec do domu, a było to w dzień pogromu Rożestwieńskiego i polecił swemu synkowi, aby czemprędzej pobiegł do sąsiada po gazetę. Chłopak, wziąwszy nogi na ramię, dalej w drogę lecz przebiegając ogród potrącił o koszkę z pszczołami, wywalił ją i narobił wrzasku, bo pszczoły zabrały się do Franka twarzy i rąk. Strata wynosiła 4 dolary. Ale nie koniec na tem, bo ojciec, usłyszawszy przeraźliwy krzyk chłopca, wybiegł mu z pomocą, a w pospiechu niezuważył płotu z drutu kolczastego. Skąpiec zawikłał się w płocie, podarł żakiet za 5 dol. i pokaleczył się boleśnie. Ponieważ otworzono furtę, weszła krowa w kukurydzę, a najadłszy się dużo, zdechła. Usłyszawszy krzyki, na dworze, żona skąpca wybiega z izby i przewraca w drodze 2 galonowy garnek śmietany i depce sztuczną szczękę za 25 dol. Dzieciak, siedzący dotąd spokojnie, wygramolił się z pod stołu i prosto przez strugę śmietany czołga się do parloru, niemiłosiernie smarując nowiuteńki karpet za 20 dol. W zamieszaniu ucieka najstarsza córka z gachem, pies wpada do do kurnika i płoszy tuzin kur siedzących na jajach, a cielęta pożuły powłoki przy czterech drogich sukniach wywieszonych do powietrza.

Statystyka emigracyi.

Od roku 1820, tj. od czasu, gdy rozpoczęto statystykę emigracyi, przybyło do Stanów Zjednoczonych pod koniec czerwca br. 22 milionów emigrantów. Rok miniony dostarczył najwyższej cyfry, bo przeszło jeden milion przybyszów.

Z ogólnej liczby 22 milionów Anglia i Niemcy dostarczyły 22 i pół miliona, Skandynawja i Holandya 1,876.000 tak, że większą część, bo 14,-376.000 dostarczyła północna Europa W ostatnich jednak latach, a w szczególności w 1904 i 1905 ogromna większość emigracyi jest z południowej Europy i z Rosyi.

W bieżącym roku administracyjnym emigracja z Austryi wynosiła 375.000, z Włoch 221.000, z Rosyi 184.000, z Anglii 137.000, z Niemiec tylko 40.000. Skandynawja, licząc Szwecję, Norwegję i Danję dostarczyła 60.000. Pomimo, iż Chińczycy mają wstęp do Stanów Zjedn. wzbroniony, przybyło ich w roku minionym około 3.000, a 10,000 Japończyków, prócz kilku innych tysięcy, którzy przeszli do Stanów Zjednóczonych z Kanady. Port w New Yorku jest pierwszym co do liczby emigrantów. Wylądowało ich tam w roku zeszłym 788.000: następnie idą Boston, 65,111; Baltimore, 62.314 i Philadelphia 23,824.

Baron Komura.

Pełnomocnik japoński na konferencyę pokoju we Waszyngtonie, tęgi dyplomata, baron Komura, należy do klasy Samurajów, urodził się przed 48 laty w prowincyi Huiga, w południowym Kisziu. Jako mały chłopiec okazywał prawie przedwczesne zdolności, z tego powodu został z pomiędzy kolegów swoich w szkole wybrany do studyów na nowo założonym uniwersytecie tokijskim. Po rewolucyi, był on jednym z tych młodzieńców, — którzy przybyli do stolicy, ażeby się poznać z co dopiero wprowadzonym systen em zachodniego szkolnictwa. W ciągu studyów wysłany był razem z kilkunastoma najzdolniejszymi studentami do stanów Zjednoczonych, na studya prawnicze. Po powrocie do Japonii, Komura zajmował niższe posady w ministerstwie sprawiedliwości następnie był w ministerstwie spraw zagranicznych szefem biura tłómaczeń.

Przydzielony jako sekretarz do poselstwa pekińskiego, pod hr Otorim, odznaczył się w dyplomatycznych układach, które poprzedziły wojnę chińsko japońską 1897 r.

Podczas tej kampanii był przy armii japońskiej w charakterze cywilnego administratora potem był posłem w Seulu, — skąd go przeniesiono do Pekinu, gdzie zjednał sobie szczególne uznanie i szacunek ciała dyplomatycznego w ciągu niezmiernie trudnych konferencyj po ruchawce „bokserów".

Z Pekinu powołany znów do Tokio, był Komura czas jakiś pod hr. Okuma wice ministrem spraw zagranicznych, następnie posłem w Japonii, najprzód w Petersburgu, potem w Waszyngtonie.

Jako odpowiedzialny minister spraw zagranicznych, wygotował plan sojuszu z Anglią i za to otrzymał godność barona. Wzrostem jest baron Komura niższy od przeciętnego Japończyka, twarz ma wydłużoną, z wyrazem myśliciela. — Odznacza się atoli szybkością i stanowczością myśli oraz rzadką umiejętnością i stanowczością myśli oraz rzadką umiejętnością milczenia. Pod tym względem wyrównuje mu tylko admirał Togo.